Znamy się z Łodzi

16.11.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

PONIEDZIAŁEK, 16 LISTOPADA 2026
Nr 266 (29 486)
cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)

Pieniądze:
Emerytura pomostowa z ZUS. Komu przysługuje, na jakich zasadach oraz kiedy można ją zawiesić
Str. 16



EXPRESS ilustrowany



Remont rozpoczął się w maju i ponoć jest na półmetku... Str. 2

FRANCISZKAŃSKA JAK PO BOMBARDZOWANIU

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

CELEBRYCI

Rutkowscy i urodziny juniora

Trzynaste urodziny Krzysztofa Rutkowskiego juniora jego rodzice zorganizowali mu w parku rozrywki Hopa Lupa w Nowej Sukcesji Str. 4



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Famuły przy Ogrodowej

Pierwsi mieszkańcy już odebrali klucze do swoich lokali

● Str. 3

Ulica zamknięta na kwartał przez... awarię wentylatora

Tunel pod ul. Hasa pozostaje zamknięty od wrześniowej awarii. Kierowcy mają poczekać na jego ponowne otwarcie do połowy grudnia ● Str. 4

Budżet Łodzi na 2027 r.

Więcej pieniędzy na drogi, mieszkania i komunikację

● Str. 6

Handel

Na rynkach króluje kapusta - można ją kupić już za 2 zł/kg

● Str. 6

9 770137 909019 47

● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Jakub Mlonka czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 698 635 633.



eprasa.pl acbfe3216b

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Straż pożarna - 998
Pogotowie - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Policja Namierzeni złodzieje do budek z kebabem

Śledczy ustalili tożsamość osób podejrzewanych o udział we włamaniach do dwóch lokali gastronomicznych przy ulicach Obywatelskiej i Wróblewskiego. Jeden z mężczyzn usłyszał już zarzut kradzieży z włamaniem. Grozi mu do 10 lat więzienia. Do włamań doszło w nocy z 1 na 2 listopada na łódzkim Polesiu. Sprawcy w pierwszej kolejności włamali się do budki z kebabem przy ul. Obywatelskiej 139, a chwilę później okradli punkt przy ul. Wróblewskiego 69. W sumie ukradli 880 złotych. Do tego zniszczyli drzwi, przez co pierwszy z lokali przez kilka dni nie mógł prowadzić działalności.
- Policjanci ustalili już sprawcę włamania przy ulicy Obywatelskiej. Mężczyzna usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem, za co grozi do 10 lat więzienia. Z kasetki zniknęło wtedy 300 złotych. W drugim przypadku, przy ulicy Wróblewskiego, również wytypowano i ustalono sprawców. Wkrótce zostaną im ogłoszone zarzuty. W tym lokalu straty wyniosły 580 złotych - informuje Kamila Sowińska z łódzkiej policji. **MLN**

Piotrkowska Miś, co ma klapniete uszko, będzie miał też zespawaną na nowo łapkę

Miś Uszatek - jedna z najbardziej lubianych przez łodzian i turystów rzeźb szlaku Łodzi Bajkowej - przejdzie gruntowną renowację. W czwartek został zdemontowany oraz przetransportowany do pracowni odlewniczej.
„Uszkodzenie to najprawdopodobniej efekt nieprawidłowego użytkowania - figury z łódzkiego szlaku bajkowego cieszą się ogromną popularnością, co niestety często wiąże się ze wspinaniem, siadaniem na nich czy wieszaniem się na delikatniejszych elementach odlewu. Koszty „kuracji" Uszatka wzięła na siebie wywodząca się z Łodzi marka odzieżowa Tatuum, dzięki której kultowa postać odzyska dawny blask" - wyjaśnia biuro prasowe łódzkiego magistratu.
Prace w odlewni potrwają około dwóch tygodni, a nad całym procesem czuwać będą twórcy rzeźby - Magdalena Walczak oraz Marcin Mielczarek. **DP**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Remont ulicy Franciszkańskiej. Jezdnia i chodnik wyglądają jak po bombardowaniu

LILA SAYED

Obecnie ul. Franciszkańska (na odcinku od ul. Północnej do ul. Wojska Polskiego) wygląda niczym pobojowisko. Remont rozpoczął się w maju 2026 roku i można powiedzieć, że jest na półmetku, bo prace mają zakończyć się dopiero w przyszłym roku. Obok kamienic w ruinie pojawi się tutaj nowiutki asfalt, chodniki i torowisko.

We wrześniu tego roku inwestycja została rozszerzona również na północną część ulicy, od ul. Organizacji WiN w kierunku ul. Inflanckiej. Ulica została całkowicie zamknięta dla ruchu w obu kierunkach. Kierowcom zaleca się omijanie tego odcinka przede wszystkim ul. Marysińską oraz ul. Łagiewnicką. Natomiast autobusy kursują objazdami.

Remont ul. Franciszkańskiej obejmie nie tylko wymianę zniszczonej nawierzchni. W ramach inwestycji przebudowany zostanie również wodociąg. Planowane są także zatoki parkingowe oraz nowe przystanki MPK Łódź. Pojawią się na nich podwyższone perony i wiaty. Będzie bardzo nowocześnie, w kontraście do znajdujących się na ul. Franciszkańskiej kamienic w ruinie. Z powodu prac utrudniony dojazd do pergoli przy budynkach mają śmieciarki.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI



Remont ulicy powinien być już na półmetku...

TRAGEDIA

Spała Środowisko strażaków w żałobie

Tragiczne informacje dotarły w piątkowy wieczór ze Spały. W wyniku potrącenia na przejściu dla pieszych zginęła Małgorzata Pawlik, dyrektor Zarządu Wykonawczego Oddziaochotniczych Straży Pożarnych RP województwa łódzkiego (na zdj.). Ranny został Dariusz Polański, były komendant powiatowy PSP w Opocznie i były zastępca łódzkiego komendanta wojewódzkiego PSP.
Do tragedii doszło w piątek, 13 listopada, około godziny 17.14 na ulicy Prezydenta Ignacego Mościckiego w Spale. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że na oznakowanym przejściu dla pieszych kierujący samochodem marki Cupra 55-letni mężczyzna potrącił dwie osoby.
Na miejsce natychmiast skierowano zespoły ratownictwa medycznego, straż pożarną oraz policję. Ratownicy przez długi czas prowadzili resuscytację kobiety, jednak jej życia nie udało się uratować. Mężczyzna z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala w Tomaszowie Mazowieckim. Kierowca był trzeźwy. Okoliczności wypadku wyjaśniają policjanci pod nadzorem prokuratury. **MO**



FOT. KW PSP W ŁODZI

eprasa.pl acbfe3216b

UL. OGRODOWA

Luksusowe apartamenty w robotniczych famułach

Pierwsi mieszkańcy już odebrali klucze do swoich lokali przy ul. Ogrodowej. Z 80 przygotowanych mieszkań, 10 jest już zasiedlonych, a kolejne stopniowo znajdują najemców. Największym zainteresowaniem cieszą się kawalerki, choć w ofercie są także mieszkania dwu- i trzypokojowe.

MAGDALENA JACH

Zabytkowe famuły przy ul. Ogrodowej 24 jeszcze kilkanaście lat temu niszczały. Teraz budynki, które przez ponad wiek były domem dla pracowników imperium Izraela Poznańskiego, stały się jednym z najbardziej atrakcyjnych adresów mieszkaniowych w Łodzi. Po wartej blisko 100 mln zł rewitalizacji historyczny kompleks zamienił się w nowoczesną przestrzeń do życia, pracy i wypoczynku.

KTO BY NIE CHCIAŁ TAK MIESZKAĆ?

Nowi lokatorzy nie muszą przejmować się remontami ani wyposażeniem. Wszystkie lokale są urządzone i gotowe do zamieszkania. W mieszkaniach znajdują się meble, zabudowany sprzęt AGD, a nawet zasłony.

To jednak nie tylko same mieszkania przyciągają uwagę. Duże zainteresowanie wykazują również firmy, które chciałyby wynajmować całe pakiety lokali. Chodzi m.in. o operatorów planujących najem krótkoterminowy dla turystów lub pracowników czasowo przebywających w Łodzi. Jak informują zarządcy obiektu, niektórzy zainteresowani chcą wynajmować nawet całe klatki schodowe. Pierwsze umowy mają zostać podpisane jeszcze w tym roku.

APARTAMENTY Z TARASEM NAD ŁODZIĄ

Prawdziwą perełką inwestycji jest sześć apartamentów zlokalizowanych w ryzalitach na najwyższej kondygnacji. Wyróżniają je prywatne tarasy dachowe z widokiem na centrum miasta i Manufakturę. Wnętrza dodatkowo rozświetlają ogromne przeszklenia oraz świetliki dachowe.

NIE TYLKO MIESZKANIA

Ogrodowa 24 ma być miejscem tętniącym życiem przez cały dzień. Na parterach budynków przygotowano 18 lokali usługowych, w tym trzy przeznaczone pod gastronomię. Łącznie to ponad 1700 metrów kwadratowych powierzchni dla restauracji, sklepów, salonów kosmetycznych, showroomów czy usług medycznych.

W zabytkowych wnętrzach przewidziano także ponad 2180 metrów kwadratowych powierzchni biurowej. Postindustrialny klimat ceglastych wnętrz może przyciągnąć kancelarie prawne, firmy konsultingowe czy przedstawicieli branży kreatywnej, szukających reprezentacyjnej siedziby.



FOT. MAT. PRAS. UMŁ

Famuły przy ul. Ogrodowej 24 są dziś bardzo atrakcyjnym miejscem do życia i prowadzenia działalności biznesowej.

SERCE INWESTYCJI BIJE NA PODWÓRZU

Jednym z największych atutów kompleksu jest przestrzeń wspólna. Tam, gdzie niegdyś stały drewniane komórki na opał, powstało dziś zielone patio o powierzchni około 3 tys. metrów kwadratowych. Posadzono drzewa, ustawiono pergole i ławki, wytyczono alejki spacerowe oraz przygotowano miejsca pod ogródki restauracyjne. Jest także ogród wertykalny i zadaszony parking rowerowy z możliwością ładowania elektrycznych jednośladów. To miejsce bardziej przypomina nowoczesne miejskie osiedle niż dawną robotniczą skromną zabudowę.

HISTORIA ZACHOWANA, KOMFORT XXI WIEKU

Famuły przy Ogrodowej powstawały w latach 1879-1896 jako mieszkania dla pracowników fabryki Poznańskiego. Najmłodsze budynki mają dziś około 130 lat. Podczas rewitalizacji starano się zachować jak najwięcej oryginalnych elementów. Odnowiono charakterystyczną czerwoną cegłę, drewniane schody, stolarkę okienną i drzwiową oraz historyczne detale architektoniczne.

Jednocześnie obiekt wyposażono w rozwiązania odpowiadające współczesnym standardom. Są windy, nowe instalacje, panele fotowoltaiczne, system odzysku wody szarej i retencji deszczówki.

REKLAMA
0011602685



eprasa.pl acbfe3216b

IMPREZA W HOPA LUPA

Młody Krzysztof Rutkowski świętował urodziny

Trzynaste urodziny Krzysztofa Rutkowskiego juniora świętował popularny łódzki detektyw wraz z rodziną i przyjaciółmi. Urodzinową imprezę zorganizowano w parku rozrywki Hopa Lupa w Nowej Sukcesji.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

- Jestem bardzo dumny ze swojego syna - podkreśla Krzysztof Rutkowski. - Pragnę, by junior miał wszystko to, na co zasługuje.

Na urodzinową imprezę, która rozpoczęła się o godz. 13, zaproszono około 150 gości, których witali rodzice jubilata - rodzice juniora - Krzysztof Rutkowski i Maja Rutkowski.

Krzysztof Rutkowski junior otrzymał górę prezentów. Solenizant i jego goście skakali na trampolinach, jeździli na samochodzikach i grali na automatach. Kulminacją dnia był piętrowy tort urodzinowy. Przez cały czas podawane były też przekąski, ciasteczka, owoce, pizze i napoje bezalkoholowe.

Miejsce świętowania urodzin wybrano nieprzypadkowo - Hopa Lupa to największe centrum rozrywki pod dachem w Europie (w tej samej przestrzeni świętowano również przed rokiem dwunaste urodziny Krzysztofa Rutkowskiego juniora).

Na wydarzenie przybyło sporo znanych osób, między innymi były wiceminister rolnictwa Michał Kołodziejczak, Łukasz Drapała – nowy wokalista Perfectu i Marcin Najman – pięściarz.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Rok temu Krzysztof Rutkowski junior również obchodził urodziny w Nowej Sukcesji.



BARTOSZ KSIĘŻAK

Maja i Krzysztof Rutkowscy z synem



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Na imprezie pojawił się również były wiceminister rolnictwa w rządzie Donalda Tuska – Michał Kołodziejczak.

Ulica zamknięta przez... wentylatot

Ponad miesiąc po awarii tunel pod ul. Hasa nadal pozostaje zamknięty. Kierowcy jadący do Dworca Łódź Fabryczna i EC1 wciąż muszą korzystać z objazdów. Przejazd ma zostać przywrócony najpóźniej w połowie grudnia. Ale to oznacza, że ważny tunel będzie wyłączony z ruchu w sumie przez blisko trzy miesiące.

Siedem tygodni temu ciężarówka uszkodziła wentylatory w tunelu pod ul. Hasa. Od tego czasu ważny dojazd do Dworca Łódź Fabryczna pozostaje zamknięty, a kierowcy nadal muszą korzystać z objazdów.

- W wyniku uszkodzenia wentylatorów konieczne było tymczasowe zamknięcie przejazdu przez tunel biegnący w ul. Hasa. Obecnie oczekujemy na dostawę niezbędnych części. Tunel zostanie ponownie otwarty najpóźniej do połowy grudnia - mówi Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu .

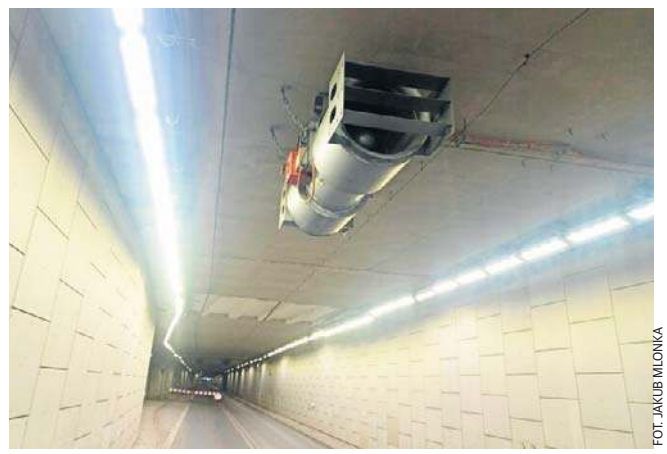
Ulica Hasa została oddana do użytku w 2022 roku w ramach projektu Nowego Centrum Łodzi. Półkilometrowy tunel biegnie około sześć metrów pod ziemią i łączy ul. Kilińskiego z rondem pod al. Rodziny Scheiblerów.

Inwestycja kosztowała około 90 mln zł i od początku miała ułatwiać dojazd do Dworca Łódź Fabryczna, EC1 oraz parkingów. Zamknięcie ważnego przejazdu zaczyna irytować kierowców.

- Chyba ktoś kręci tutaj film rodem z Barei. Tyle czasu tunel jest zamknięty, bo nie można naprawić wentylatora? Jak się któregoś dnia zdenerwuję, to wezmę walizkę z narzędziami i sam to naprawię - żartuje pan Marek, łódzki taksówkarz.

Uszkodzone wentylatory odpowiadają za odprowadzanie dymu i gorących gazów w przypadku pożaru lub innego zagrożenia. Bez sprawnego systemu wentylacji tunel nie może zostać dopuszczony do ruchu.

JAKUB MLONKA



FOT. JAKUB MLONKA

Tunel pod ul. Hasa pozostaje zamknięty od wrześniowej awarii. Kierowcy mają poczekać na jego ponowne otwarcie do połowy grudnia.

AUTOREKLAMA 4311460967

10 Złota Setka Łódzkiego

Już 18 listopada poznamy wyniki Rankingu „Złota Setka Województwa Łódzkiego"

Poznamy Firmy, które swoim zaangażowaniem realnie wpływają na rozwój regionalnej gospodarki.

ORGANIZATOR
DZIENNIK ŁÓDZKI
strefa BIZNESU

OGÓLNOPOLSKI PATRON HONOROWY
ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

OGÓLNOPOLSKI PARTNER MERYTORYCZNY
dun & bradstreet

REGIONALNY PARTNER GŁÓWNY
JTI

PARTNERZY REGIONALNI
VEOLIA
ASM research solutions strategy 30 lat
OCH! BIŻUTERIA
KRWINKA Fundacja dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi
OKP OKRĘG PRZEMYSŁOWY KLESZCZÓW
NIEWIADÓW POLSKA GRUPA MILITARNA
VILLARO MODA MĘSKA
Contrain Agencja Zatrudnienia / Employment Agency
KLESZCZÓW FUNDACJA ROZWOJU GMINY

REGIONALNY PARTNER MERYTORYCZNY
Politechnika Łódzka

REGIONALNY PARTNER GALI
CENTRUM DIALOGU im. Marka Edelmana w Łodzi

PATRONAT HONOROWY
Wojewoda Łódzki Dorota Ryl
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO Joanna Skrzydlewska

eprasa.pl acbfe3216b

REKLAMA
0011611030

P-TEC w Warszawie. Polska stanie się centrum transatlantyckiej debaty o bezpieczeństwie energetycznym

Energetyka jądrowa, dostawy amerykańskiego LNG, rozwój infrastruktury gazowej i elektroenergetycznej oraz finansowanie strategicznych inwestycji – to najważniejsze tematy siódmej edycji Partnership for Transatlantic Energy Cooperation (P-TEC). 18 i 19 listopada 2026 roku Warszawa będzie gościć przedstawicieli rządów, instytucji finansowych i największych firm sektora energetycznego ze Stanów Zjednoczonych oraz Europy Środkowo-Wschodniej.



Partnership for Transatlantic Energy Cooperation

P-TEC organizują wspólnie Departament Energii USA, polskie Ministerstwo Energii oraz Global Energy Center działające przy Atlantic Council. P-TEC to jedna z najważniejszych platform współpracy energetycznej Stanów Zjednoczonych z krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Jej znaczenie rośnie razem ze zmianami na europejskim rynku energii, potrzebą dywersyfikacji dostaw surowców oraz poszukiwaniem nowych źródeł finansowania inwestycji infrastrukturalnych.
Tegoroczna, 7 już edycja skupia się na budowaniu bardziej bezpiecznego, stabilnego i konkurencyjnego systemu energetycznego w Europie. Szczególne miejsce w programie zajmą: współpraca w energetyce jądrowej, długoterminowe dostawy skroplonego gazu ziemnego (LNG), ochrona infrastruktury krytycznej oraz integracja regionalnych rynków energii. Organizacja tego spotkania ma dla Polski znaczenie dyplomatyczne i gospodarcze. Warszawa będzie miejscem rozmów o konkretnych kontraktach, inwestycjach oraz możliwościach zaangażowania amerykańskiego kapitału i technologii w rozwój energetyki w regionie.

Dwa dni rozmów o przyszłości energetyki

18 listopada odbędzie się forum biznesowe **P-TEC Business Forum,** podczas którego przedstawiciele sektora publicznego i prywatnego będą rozmawiać o współpracy w strategicznych projektach energetycznych. Na 19 listopada zaplanowano **spotkanie ministerialne** przedstawicieli najwyższego szczebla administracji państwowej. Jednym z głównych punktów pierwszego dnia będzie spotkanie sekretarza energii Stanów Zjednoczonych Chrisa Wrighta z polskim ministrem energii Miłoszem Motyką. Rozmowa będzie dotyczyć kierunków współpracy energetycznej między obydwoma krajami.
Wśród uczestników i zaproszonych gości są przedstawiciele Komisji Europejskiej, operatorów infrastruktury energetycznej, instytucji finansowych oraz największych przedsiębiorstw sektora. W programie przewidziano m.in. udział przedstawicieli Polskich Sieci Elektroenergetycznych, ORLENU, PGE Polskiej Grupy Energetycznej, GAZ-SYSTEM, Polskich Elektrowni Jądrowych i Synthos Green Energy.

Energetyka jądrowa i amerykańskie technologie

Jednym z najważniejszych tematów spotkania będzie rozwój energetyki jądrowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Uczestnicy będą rozmawiać o dostępności technologii, możliwościach rozwoju europejskich łańcuchów dostaw, zabezpieczeniu dostaw paliwa jądrowego oraz finansowaniu nowych projektów.
Osobna część programu poświęcona będzie współpracy przemysłowej i regulacyjnej w energetyce jądrowej. Dotyczyć będzie m.in. przyspieszenia inwestycji, rozwoju kompetencji technologicznych, bezpieczeństwa cyklu paliwowego oraz zwiększenia udziału przedsiębiorstw z Europy i Stanów Zjednoczonych w realizacji projektów atomowych. Uczestnicy będą też rozmawiać o zmniejszeniu zależności od rosyjskich dostaw uranu i technologii jądrowych.

LNG i Polska jako regionalna brama gazowa

Kolejnym ważnym tematem będzie współpraca gazowa między Stanami Zjednoczonymi a Europą. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę LNG stało się jednym z filarów bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej. Dyskusja będzie dotyczyć nie tylko bieżących dostaw, ale również długoterminowych kontraktów, rozbudowy infrastruktury regazyfikacyjnej oraz warunków współpracy handlowej. Wśród tematów znajdą się także unijne regulacje emisji metanu i mechanizm CBAM, które mogą wpływać na konkurencyjność amerykańskiego gazu na europejskim rynku.
Szczególnie interesujący z polskiej perspektywy będzie panel o wykorzystaniu krajowej infrastruktury do budowy regionalnego hubu gazowego. Polska, dzięki terminalowi LNG na Bałtyku, infrastrukturze przesyłowej i połączeniom transgranicznym może być jednym z głównych punktów dostępu do światowych dostaw gazu.
W dyskusji wezmą udział Ireneusz Fąfara, prezes ORLENU, Sławomir Hinc, prezes GAZ SYSTEM, Piotr Listwoń, prezes Towarowej Giełdy Energii, oraz Dariusz Lubera, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej.
Temat będzie kontynuowany drugiego dnia spotkania, podczas ministerialnej debaty o zabezpieczeniu dostaw LNG na kolejną dekadę. W tych rozmowach uczestniczyć będą m.in. minister energii Miłosz Motyka oraz przedstawiciele rządów Węgier i Grecji.

Zagrożenie dla infrastruktury energetycznej

Bezpieczeństwo energetyczne to nie tylko dostępność surowców i źródeł energii. Coraz większym wyzwaniem staje się ochrona infrastruktury krytycznej przed cyberatakami, sabotażem i zagrożeniami militarnymi.
Jeden z paneli pierwszego dnia będzie poświęcony odporności europejskiego systemu energetycznego. Eksperci przeanalizują doświadczenia ostatnich lat, wpływ zagrożeń na ceny energii, transport surowców i rynek ubezpieczeń. Dyskusja obejmie również rolę strategicznych rezerw, współpracy sektora publicznego i prywatnego oraz inwestycji zwiększających odporność infrastruktury. Uczestnicy będą szukać odpowiedzi na pytanie, jak przyspieszyć inwestycje i usunąć bariery regulacyjne, administracyjne oraz finansowe.

Kto sfinansuje energetyczne inwestycje?

Ambitne projekty energetyczne wymagają ogromnego kapitału. Dlatego ważnym elementem P-TEC będzie dyskusja o mobilizowaniu prywatnych inwestycji i wykorzystaniu amerykańskich oraz europejskich instytucji finansowych. Jej tematyka to: gwarancje państwowe, ubezpieczenia ryzyka politycznego, finansowanie mieszane oraz współinwestowanie kapitałowe. Chodzi o takie konstruowanie projektów, aby zwiększyć ich atrakcyjność i ograniczyć ryzyko inwestorów.
W panelu wezmą udział przedstawiciele amerykańskiego Export-Import Bank, funduszu KKR, Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz Banku Gospodarstwa Krajowego. Polskę reprezentować będzie Jakub Jaworowski z zarządu BGK.

Warszawa skupia rozmowy o energetycznej przyszłości Europy

Drugi dzień wydarzenia będzie miał bardziej polityczny i strategiczny charakter. Podczas spotkania ministerialnego przedstawiciele rządów skoncentrują się na przyszłości współpracy transatlantyckiej, rozwoju energetyki jądrowej i długoterminowym bezpieczeństwie dostaw LNG.
W programie przewidziano też dyskusję o wykorzystaniu P-TEC do pogłębiania współpracy przemysłowej i technologicznej między Stanami Zjednoczonymi a Europą Środkowo-Wschodnią.
Partnerem Strategicznym Wydarzenia jest ORLEN.
Partnerzy: PGE Polska Grupa Energetyczna, ENEA, GAZ-SYSTEM.

PARTNER STRATEGICZNY WYDARZENIA
ORLEN
PARTNERZY WYDARZENIA
PGE
Enea
GAZ system

eprasa.pl acbfe3216b

PROJEKT BUDŻETU ŁODZI NA 2027 ROK

1,6 mld zł na inwestycje, więcej pieniędzy na drogi, mieszkania i komunikację

Władze Łodzi przedstawiły projekt budżetu miasta na 2027 rok. Zakłada on dochody na poziomie 8,5 mld zł oraz wydatki przekraczające 9 mld zł. Samorząd planuje przeznaczyć na inwestycje ponad 1,64 mld zł, co stanowi około 18 proc. wszystkich wydatków.

MAGDALENA JACH

Dochody miasta mają wynieść 8,495 mld zł, natomiast wydatki zaplanowano na poziomie 9,069 mld zł. Deficyt budżetowy ma sięgnąć 573 mln zł, co odpowiada 6,7 proc. dochodów. Jednocześnie Łódź utrzyma nadwyżkę operacyjną w wysokości blisko 286 mln zł. Jak podkreślają władze miasta, projekt budżetu został przygotowany w sposób pozwalający na kontynuację rozpoczętych inwestycji przy zachowaniu kontroli nad poziomem zadłużenia.

Największą część wydatków inwestycyjnych pochłoną przedsięwzięcia związane z transportem publicznym i infrastrukturą drogową. Na niskoemisyjny transport publiczny, zakup nowego taboru oraz modernizację zajezdni MPK przeznaczono ponad 255 mln zł. Niewiele mniej, bo 254,4 mln zł, ma kosztować modernizacja dróg na terenie miasta. Wśród największych drogowych przedsięwzięć znalazły się remonty ulic Łagiewnickiej, Dąbrowskiego, Małachowskiego, Wycieczkowej, Kasprowicza, Kalinowskiego, Prądzyńskiego i Lodowej oraz estakad przy al. Włókniarzy i al. Jana Pawła II. Wartość tego pakietu inwestycji oszacowano na 59 mln zł.

Znaczące środki trafią również na poprawę komunikacji na osiedlach Złotno i Teofilów. Zadanie to pochłonie ponad 80,8 mln zł.

Łącznie na inwestycje związane z drogami i transportem miasto planuje przeznaczyć 838,9 mln zł. To o niemal 190 mln zł więcej niż w budżecie na 2026 rok, gdzie zapisano 649,7 mln zł.

Jednym z największych projektów pozostaje rewitalizacja obszarowa centrum Łodzi. Na ten cel przeznaczono blisko 97,7 mln zł. Znacząco wzrosną także nakłady na gospodarkę mieszkaniową. W 2027 roku mają wynieść 342,7 mln zł wobec 221,3 mln zł rok wcześniej. Wśród najważniejszych zadań znalazła się budowa wielorodzinnego budynku przy ul. Pabianickiej 5. Koszt tej inwestycji oszacowano na ponad 25,1 mln zł.

Miasto planuje również przeznaczyć 54,6 mln zł na termomodernizację gminnych budynków mieszkalnych. Dodatkowe 37,7 mln zł zostanie wydane na poprawę standardu budynków komunalnych, w tym modernizację i remonty lokali, dachów, izolację fundamentów oraz wymianę źródeł ogrzewania.

W projekcie budżetu przewidziano także wzrost nakładów na inwestycje związane z energią oraz efektywnością energetyczną. Na przedsięwzięcia z tego obszaru, w tym termomodernizacje, zapisano 68,5 mln zł. Rok wcześniej było to 27,3 mln zł.

Więcej środków trafi również do sektora kultury. Na inwestycje kulturalne miasto zamierza wydać 68,2 mln zł wobec 48,3 mln zł w 2026 roku. Jednym z największych projektów będzie rozwój Teatru Powszechnego w Łodzi i budowa Europejskiego Centrum Komedii i Edukacji Teatralnej za ponad 24,1 mln zł.

Na inwestycje w kulturze fizycznej i sporcie przewidziano 60,1 mln zł. W tej grupie znalazła się między innymi budowa nowego aquaparku na Widzewie. W przyszłorocznym budżecie na ten cel zapisano 9 mln zł, choć całkowity koszt inwestycji szacowany jest na około 200 mln zł.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Projekt budżetu zakłada przede wszystkim kontynuację rozpoczętych przedsięwzięć oraz inwestycje związane z transportem, mieszkalnictwem i rewitalizacją.

Na rynku królują kiszonki - kapusta i ogórki

Na łódzkich rynkach króluje kapusta - można ją kupić już od 2 zł za kilogram! Wśród owoców dużym zainteresowaniem klientów cieszy się gruszka polska i śliwka. W sobotę na Górniaku były prawdziwe tłumy, ciężko było o wolne miejsce parkingowe.

- U mnie dziś najlepiej sprzedaje się papryczka polska - taka dwukolorowa, jest nieco tańsza, bo kosztuje 7,50 zł za kilogram. Generalnie teraz mamy sezon na kapustę, najlepiej opłaca się kupić taką szatkowaną na worki. U kolegi można kupić za 30 zł - opowiada Adam, sprzedawca.

Ceny ogórków kiszonych zaczynały się od 8 zł za kilogram. Owoców na rynku było znacznie mniej - chyba, że w suszonej wersji. Mimo to, na Górniaku wciąż można było kupić maliny w cenie 10 zł za koszyczek (250g). Natomiast nie brakuje jabłek - w różnych odmianach (alwa - 5 zł/kg, lobo - 5 zł/kg, empire - 4 zł/kg, ligol - 4 zł/kg).

- Jeszcze kupują śliwki i gruszki. Ładnie schodzą. Z kolei dla malin to już ostatni dzwonek, zaraz znikną ze straganów - opowiada sprzedawczyni na Targowisku Górniak.

Tradycyjna gruszka konferencja kosztowała 3 zł za kilogram, a nieco słodsza klapsa miodowa - 10 zł/kg. Październik i listopad to także sezon na dynie. Największy okaz na Górniaku posiada pan Henryk. Niestety jego 63-kilogramowa dynia od tygodnia nie może znaleźć kupca. Zwykłą (normalnych rozmiarów dynię) można było kupić na rynku już od 1,50 zł za sztukę.

EMILIA KUTLU



FOT. EMILIA KUTLU

Ceny ogórków kiszonych zaczynały się od 8 zł za kilogram.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Były prezydent zaczyna karierę na YouTubie na kanale łodzianina

Łodzianin Leszek Jażdżewski uruchomił nowy kanał publicystyczny na YouTube - Studio Serio. Aleksander Kwaśniewski będzie współprowadził jeden z programów.

Studio Serio miało swoją oficjalną inaugurację 11 listopada. Zaprezentowano wtedy program pod tytułem „Za co kochamy Polskę". Gośćmi Leszka Jażdżewskiego byli twórca memów Michał Marszał, komik Karol Modzelewski oraz były prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.

Jak zapowiada Leszek Jażdżewski, nowy projekt ma być dowodem, że w internecie jest przestrzeń na poważną publicystykę i długie, pogłębione rozmowy. Dodaje, że Studio Serio będzie kanałem niezależnym, ale i „wyrazistym", jasno prezentującym poglądy i stanowisko występujących w nim osób. Wśród programów, które będą prezentowane w Studio Serio są „Duopol" - program satyryczno-podsumowujący wydarzenia (prowadzący: Michał Żmuda i Oliwier Starczewski) oraz „Panie prezydencie" – prowadzony przez Leszka Jażdżewskiego oraz Aleksandra Kwaśniewskiego (premiera zaplanowana jest na 8 grudnia) i podejmujący najważniejsze kwestie polskiej i międzynarodowej polityki. Swój autorski program w Studio Serio - „Prawak się spłakał" - ma także Kacper Nowicki, lewicowy aktywista.

Leszek Jażdżewski jest twórcą kanału i udziałowcem spółki firmującej projekt. Inwestorem finansowym jest też Jacek Olechowski, założyciel i prezes holdingu Mediacap.

Jażdżewski, jest łodzianinem, publicystą i politologiem, współzałożycielem i redaktorem naczelny czasopisma „Liberté!", współtwórcą Igrzysk Wolności, członkiem rady programowej Europejskiego Forum Nowych Idei.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

eprasa.pl acbfe3216b

BLISKI WSCHÓD

Dwa tankowce wpadły na miny w cieśninie Ormuz

Dwa tankowce próbujące przepłynąć przez cieśninę Ormuz wpłynęły na miny i stanęły w płomieniach. W październiku odnotowano 35 takich incydentów, najwięcej od początku wojny.

JAN NOWACZYK, PAP

Jak przekazała irańska agencja IRNA, oba tankowce próbowały przepłynąć przez cieśninę, mając wyłączone systemy nawigacyjne i śledzenia oraz korzystając z niedozwolonej trasy. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) nie podał nazw jednostek ani informacji o ewentualnych ofiarach.

Według irańskiej marynarki wojennej dwa kolejne tankowce, które również próbowały przepłynąć przez cieśninę bez zezwolenia, zastosowały się do irańskich ostrzeżeń i zawróciły w kierunku Zatoki Perskiej.

Międzynarodowa Organizacja Morska (IMO) odnotowała od 1 marca do 11 listopada 136 ataków na statki w cieśninie Ormuz i szerzej na Bliskim Wschodzie. W październiku doszło do 35 takich zdarzeń, a w pierwszych 11 dniach listopada - do kolejnych 10.

Według danych przedstawionych w piątek Radzie Bezpieczeństwa ONZ przez zastępcę sekretarza generalnego Khaleda Khiariego od wybuchu wojny USA i Izraela z Iranem w lutym w cieśninie Ormuz i jej okolicach zginęło co najmniej 25 marynarzy.

Cieśnina Ormuz, łącząca Zatokę Perską z Zatoką Omańską, jest jednym z najważniejszych szlaków transportu na świecie. Przed wybuchem wojny na Bliskim Wschodzie przepływało przez nią średnio około 48–60 tankowców i gazowców na dobę.



FOT. /AFP/EAST NEWS

Według ONZ w październiku odnotowano w regionie 35 podobnych incydentów.

USA zaproponowały Ukrainie członkostwo w NATO. Jest jednak ważny warunek

- USA po raz pierwszy postawiły przed Ukrainą możliwość przystąpienia do NATO w zamian za wycofanie się z Donbasu - przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. - Wielokrotnie mówiłem, że Ukraina nie wycofuje się i nie oddaje swoich ziem terrorystom. Amerykanie postawili pytanie: „Czy jeśli Ukraina będzie w NATO, wycofa się z Donbasu?”.

- Omawiamy z partnerami kompleksowy pakiet bezpieczeństwa, który może zostać nam zaoferowany podczas negocjacji: konkretne gwarancje bezpieczeństwa ze strony NATO i UE, silna ukraińska armia - czyli odpowiednia liczebność wojska, uzbrojenie i wsparcie finansowe przez określony czas - oraz „Prosperity Plan”, czyli plan odbudowy poparty środkami finansowymi z jasno określonych źródeł - zaznaczył prezydent Ukrainy.

Zadeklarował, że jeśli strona amerykańska i pozostali partnerzy z NATO potwierdzą taką propozycję, przedstawi ją ukraińskiemu społeczeństwu do dyskusji. Zaznaczył, że nie może podjąć takiej decyzji samodzielnie.

- Jeśli pojawi się taka propozycja, jako prezydent rozpocznę otwarty dialog ze społeczeństwem i powiem: „Spójrzcie, w jakim miejscu się znajdujemy, jak zjednoczyli się wszyscy partnerzy i jak widzą dalszy rozwój sytuacji”. Oczywiście bez jakiegokolwiek uznania okupowanych terytoriów za rosyjskie.

Zełenski przypomniał, że Ukraina zabiegała o udzielenie jej gwarancji bezpieczeństwa na wzór artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego.

KATARZYNA KAPUSTA-GRUCHLIK, PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Zełenski: – Jeśli pojawi się taka propozycja, rozpocznę dialog ze społeczeństwem.

Nowa Wielka Trójka? Spotkanie zmieni świat?

Trzej przywódcy mają spotkać się w czwartek w chińskim Shenzhen na koniec szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC). Będzie to pierwsze takie spotkanie liderów trzech największych mocarstw nuklearnych.

Planowane spotkanie przywódców USA, Rosji i Chin może być politycznym spektaklem, ale budzi też obawy przed nowym podziałem świata na strefy wpływów.

Reuters ocenia, że szanse na przełom są niewielkie, ponieważ każdy z uczestników ma inne cele. Putin liczy na zakończenie wojny w Ukrainie na warunkach korzystnych dla Moskwy. Trump, osłabiony porażką Republikanów w wyborach do Kongresu, szuka historycznego sukcesu dyplomatycznego, przede wszystkim porozumienia o kontroli zbrojeń nuklearnych.

Dla Xi spotkanie jest natomiast pełne ryzyka - twierdzi Reuters. Chiny nie chcą bowiem negocjować ograniczenia swojego arsenału jądrowego, znacznie mniejszego niż amerykański i rosyjski.

Associated Press zwraca uwagę, że dla Putina samo spotkanie jest sukcesem, ponieważ pozwala mu zaprezentować Rosję jako supermocarstwo równorzędne USA i Chinom.

Z kolei Xi może wykorzystać je do pokazania rosnącej potęgi Chin, choć udział w rozmowach trzech mocarstw stoi w sprzeczności z chińską narracją o obronie multilateralizmu i interesów mniejszych państw.

Zdaniem Ryana Hassa z amerykańskiego Brookings Institution Putin odniesie sukces już przez sam udział w spotkaniu, ale dla Trumpa ryzyko jest znacznie większe - może zostać przechytrzony przez lepiej przygotowanych rozmówców, a samo spotkanie wzbudzi niepokój amerykańskich sojuszników.

Jonathan Czin z Brookings Institution zwraca uwagę na jeszcze jedną słabość Trumpa: czas. Amerykańskiemu prezydentowi pozostało nieco ponad dwa lata urzędowania, podczas gdy Putin i Xi mogą planować swoją politykę na całe dekady. Zdaniem eksperta obaj przywódcy mogą uznać, że nie warto zawierać z Trumpem porozumień, skoro jego następca może zaoferować im więcej.

„Guardian” z kolei zauważa, że Putin od dawna marzy o powtórzeniu konferencji jałtańskiej z 1945 r. Według dziennika rosyjski prezydent chciałby, by spotkanie w Shenzhen zapoczątkowało serię rozmów, podczas których mocarstwa ustanowią nowy porządek bezpieczeństwa oparty na strefach wpływów, a nie liberalnych wartościach. Brytyjski dziennik podkreśla jednak, że Chiny niekoniecznie podzielają rosyjskie ambicje. Pekin nie chce ani zdradzić Putina, ani poprzeć rozwiązania dotyczącego Ukrainy bez zgody Europy, z którą próbuje poprawić stosunki. Może natomiast pomóc Trumpowi w zakończeniu wojny z Iranem, ponieważ zależy mu na bezpieczeństwie szlaków transportu ropy.

Nie wszyscy eksperci uważają rozmowy mocarstw za zagrożenie. Charles Kupchan z Council on Foreign Relations przekonuje na łamach „Guardiana”, że Zachód musi nauczyć się współpracować z autokracjami, ponieważ demokratyczni sojusznicy USA nie dominują już na świecie. Przyznaje, że Trump mógłby poświęcić interesy Ukrainy i Tajwanu, ale uważa to za mało prawdopodobne. Jego zdaniem takie rozmowy są konieczne, a Trump zasługuje na uznanie za ich zainicjowanie

KAROLINA WROŃSKA, PAP



FOT. PAP/EPA

Prezydent Xi Jinping może chcieć wykorzystać spotkanie liderów mocarstw do pokazania potęgi Chin.

eprasa.pl acbfe3216b

PAPIEŻ LEON XIV ZARZĄDZIŁ WIZYTACJĘ APOSTOLSKĄ W DIECEZJI BIELSKO-ŻYWIECKIEJ

Wierni kontra bielska kuria

Ojciec Święty Leon XIV zarządził wizytację apostolską w diecezji bielsko-żywieckiej - poinformowały diecezjalne służby prasowe. Wiele wskazuje na to, że może mieć ona związek z odwołaniem przez biskupa proboszcza parafii w Grojcu, co wywołało protesty parafian i skończyło się przegonieniem hierarchów z kościoła pw. Św. Wawrzyńca.



FOT. JERZY ZABORSKI/POLSKA PRESS

Protest wiernych w parafii pw. Św. Wawrzyńca po odwołaniu proboszcza ks. Józefa Zborka.

JACEK DROST, PAP

W lakonicznym komunikacie służb prasowych wskazano, że wizytację przeprowadzi biskup włocławski Krzysztof Wętkowski. Diecezja przekazała, że Nuncjatura Apostolska w Polsce poinformowała już o wizytacji ordynariusza bielsko-żywieckiego biskupa Romana Pindla.

Nie podano jednak, kiedy się ona rozpocznie i co będzie jej przedmiotem. Wskazano jedynie, że bp Wętkowski, który jest przewodniczącym Rady Prawnej Konferencji Episkopatu Polski, otrzymał od Stolicy Apostolskiej wszystkie upoważnienia potrzebne do jej przeprowadzenia.

ZARZUTY WOBEC DUCHOWNEGO

W ostatnim czasie w Kościele bielsko-żywieckim nabrzmiał konflikt wokół odwołanego przez biskupa proboszcza parafii w Grojcu ks. Józefa Zborka. Sprawa toczy się od dwóch lat i wzbudza duże emocje wśród parafian, ale na początku października doszło do eskalacji.

To, co wydarzyło się w nocy z niedzieli na poniedziałek (4/5 października) w parafii pw. Św. Wawrzyńca, zbulwersowało nie tylko licznych wiernych, ale także ludzi stojących z boku Kościoła w całej Polsce. Mianowicie po rozmowach z Radą Parafialną, na które przybył biskup Roman Pindel, kościół otoczył tłum wiernych, którzy nie godzili się z odwołaniem proboszcza. Doszło do rękoczynów, a bp Pindel miał zostać uderzony dwa razy. Ostatecznie hierarcha wraz z innymi duchownymi z kurii opuścił parafię po północy z pomocą policji. Gorszące sceny można było na bieżąco śledzić w mediach społecznościowych.

- Ksiądz Józef Zborek, proboszcz Parafii Świętego Wawrzyńca w Grojcu został odwołany z urzędu proboszcza z powodu stwierdzonych i udowodnionych poważnych nieprawidłowości w wypełnianiu tego urzędu. Zastosowano procedury przewidziane przez prawo kanoniczne. Ksiądz miał pełne prawo do obrony. Skorzystał z prawa odwołania się do wszystkich instancji Stolicy Apostolskiej. Jego obrońcą był profesor, uznany autorytet w dziedzinie prawa kanonicznego. Dykasteria ds. Duchowieństwa potwierdziła słuszność decyzji Księdza Biskupa, a postępowanie zostało definitywnie zakończone na mocy decyzji Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej - poinformowała tuż po tym zdarzeniu w specjalnym oświadczeniu diecezja.

MUREM ZA PROBOSZCZEM

Tymczasem parafian zdenerwowało to, że biskup nie chce wyjawić szczegółowych przyczyn odwołania proboszcza. Podkreślali, że ksiądz Zborek dał się poznać w parafii z jak najlepszej strony. Jego staraniem kościół i jego otoczenie było bardzo zadbane. Sam kosił trawę i wykonywał wiele rzeczy na terenie parafii. Nie pobierał opłat za posługi duszpasterskie, gdy wierny nie miał pieniędzy. Pojawiły się także informacje, iż odprawiał więcej mszy w ciągu dnia niż przewiduje Kodeks Prawa Kanonicznego.

Parafianie stwierdzili, że w oczekiwaniu na komunikat biskupa trwali w modlitwie, śpiewając pieśni i skandując pokojowe hasła nawołujące do przywrócenia proboszcza. Jednak z czasem emocje zaczęły jednak narastać.

- Tak - były krzyki i przekleństwa. Było to zachowanie niewłaściwe, szczególnie w miejscu świętym, jakim jest kościół. Nie zamierzam tego usprawiedliwiać. Jesteśmy jednak tylko ludźmi, targanymi ogromnymi emocjami. Wielu z nas dziś ma z tego powodu wyrzuty sumienia. Ale my nie straciliśmy „tylko proboszcza". Straciliśmy zdecydowanie więcej, a sposób w jaki go wyrzucono z parafii, bez szacunku, praktycznie z dnia na dzień, jak przestępcę - zasługuje na szczególne potępienie - stwierdzili wierni w komunikacie zamieszczonym na stronie parafii.

Przyznali, że taka postawa nie przystoi katolikom, ale poczuli się urażeni traktowaniem hierarchy, decyzje zapadały ponad ich głowami, że nie wyjaśniono dokładnie dlaczego proboszcz został odwołany.

KSIĄDZ SWOJE, KURIA SWOJE

W opublikowanym oświadczeniu ks. Zborek ujawnił zarzuty, na podstawie których wszczęto przeciwko niemu administracyjny proces karny w 2024 r. Wśród nich były dwa przestępstwa kanoniczne, o które oskarżył go bp Pindel: 1/ bezprawne czerpanie korzyści z ofiar mszalnych, za co orzeczono wobec niego karę pozbawienia urzędu proboszcza, a także zniszczenie dokumentu kościelnego, tj. księgi intencji mszalnych, co skutkowało nałożeniem kary finansowej w wysokości 5 tys. zł.

Ks. Zborek podkreślił, że czuje się pokrzywdzony i uważa, że zasada domniemania niewinności została zastąpiona domniemaniem winy. Wyjaśnił przy tym, że stypendia z mszy przekazywał do kurii, a za jego rzekomą „korzyść" uznano fakt przeznaczania środków na prace remontowe na terenie parafii.

- Oświadczenie ks. Zborka przedstawia jednak sprawę w sposób niepełny - poinformował służby prasowe diecezji, które w szczegółowy sposób, w wyjaśniły na czym polega wina ks. Zborka. -Decyzja ta wynika z odpowiedzialności za Eucharystię i jej Istotę oraz za zaufanie, jakim wierni darzą Kościół, powierzając mu intencje mszalne za siebie i swoich bliskich - żywych i zmarłych. Nie przekreśla ona również w żadnej mierze dobra, które ks. Józef Zborek wniósł w życie wielu ludzi. Nikt tego dobra nie kwestionuje i nie przekreśla. Pozostaje on kapłanem i otrzymał propozycje dalszej posługi.

Koło Bochni znaleziono skarb z czasów Wiślan - z epoki przed Mieszkiem I

W lesie nieopodal Bochni doszło do odkrycia cennego eksponatu sprzed ponad tysiąca lat. Kilkadziesiąt centymetrów pod ziemią znajdowało się m.in. pięć ułożonych równolegle metalowych przedmiotów o nieustalonym do końca przeznaczeniu.

Odkrycia dokonali w lesie niedaleko Bochni członkowie Bocheńskiego Stowarzyszenia Poszukiwaczy Stater, posiadający pozwolenie konserwatora zabytków na tego typu działalność.

Pod powierzchnią ziemi oczom badaczy ukazało się pięć grzywien siekieropodobnych, pochodzących z IX lub pierwszej połowy X wieku, radlica, czyli element pługa i przedmiot przypominający ciosło lub motykę.

- Wszystko ułożone razem, około pół metra pod ziemią, niedaleko źródła niewielkiego leśnego strumyka. Schowane na czarną godzinę czy złożone bogom w ofierze? Mówimy tu o bardzo tajemniczych czasach, w których tereny Małopolski zamieszkiwało słowiańskie plemię Wiślan, tworzące struktury osadnicze w tym regionie, przez część badaczy wiązane z wpływami Państwa Wielkomorawskiego - przybliża kontekst znaleziska Wojciech Budzyn, jeden z członków stowarzyszenia.

Po odsłonięciu wierzchniej warstwy obiektu badacze zawiadomili urząd ochrony zabytków, który na miejsce zadysponował archeologów.

PAWEŁ MICHALCZYK



FOT. ARCH. STOWARZYSZENIA STATER

Pięć grzywien siekieropodobnych, radlica, czyli element pługa i przedmiot przypominający ciosło lub motykę.

eprasa.pl acbfe3216b

POCHÓWKI

Część prochów do grobu, a reszta...

Do Senatu trafiła petycja postulująca liberalizację zasad pochówku. Dyskusja dotyczy rozsypywania prochów poza cmentarzem, jak i możliwości przechowywania urny w domu.

AGNIESZKA DOMANOWSKA

Urna z prochami trafiła do rodzinnego grobu, ale nie znalazła się w niej cała jej zawartość. Wcześniej najbliżsi zmarłego odsypali część prochów, a potem, w niewielkim gronie przyjaciół, weszli na Kopę w Górach Opawskich i tam je rozsypali. Było to bowiem miejsce, które miało dla zmarłego szczególne znaczenie. Chcieli w ten sposób spełnić ostatnią wolę bliskiego, choć polskie prawo nie pozwalało na takie pożegnanie.

- Chcieliśmy uszanować wolę zmarłego - tłumaczył jeden z uczestników tego nieoficjalnego pogrzebu. Nieżyjący już mężczyzna wcześniej wielokrotnie powtarzał bliskim, że chce spocząć w górach, które kochał. Rodzina i przyjaciele postanowili spełnić jego życzenie, choć musieli zrobić to wbrew obowiązującym przepisom.

Takie historie pokazują, że ostatnia wola zmarłego nie zawsze mieści się w ramach wyznaczonych przez prawo. Niektórzy chcieliby spocząć w ukochanych górach, inni w lesie, ogrodzie, jeziorze lub w miejscu związanym z ważnymi wspomnieniami. Obecne regulacje pozostawiają jednak niewiele możliwości. Czy to się zmieni?

Do Senatu trafiła petycja postulująca liberalizację zasad pochówku. Dyskusja dotyczy zarówno rozsypywania prochów poza cmentarzem, jak i możliwości przechowywania urny w domu.

Obowiązujące przepisy są jednoznaczne - urnę z prochami można złożyć na cmentarzu, w grobie lub kolumbarium. Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych dopuszcza poza tym jedynie zatopienie zwłok w morzu. Rozsypywanie prochów w górach, lesie czy ogrodzie, a także przechowywanie urny w domu, jest wykroczeniem. Grozi za nie grzywna do 5 tysięcy złotych albo kara aresztu do 30 dni.

Jednak mimo zakazu zdarzają się sytuacje, w których bliscy decydują się postąpić zgodnie z życzeniem zmarłego. Funkcjonariusze przyznają, że takich przypadków jest niewiele, ale nie oznacza to, że w ogóle się nie zdarzają.

- W ostatnich latach mieliśmy dwie tego typu sprawy, obie w 2024 roku. Pierwsza miała miejsce w Łapach i dotyczyła rozsypania prochów na działce. Druga dotyczyła nielegalnego pochówku na cmentarzu - mówi młodszy inspektor Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji.

Obie sprawy trafiły do sądu, a sprawcy zostali ukarani grzywną. Policjanci zwracają jednak uwagę, że niewielka liczba zgłoszeń nie musi odzwierciedlać rzeczywistej skali zjawiska.

O zmianę zasad pochówku upomnieli się autorzy petycji, która trafiła do Senatu. Postulowali między innymi umożliwienie przechowywania urny w domu oraz rozsypywania prochów poza cmentarzem. Ich propozycje otworzyły dyskusję o tym, czy rodziny powinny mieć większą swobodę w decydowaniu o formie ostatniego pożegnania.

Podczas posiedzenia senackiej komisji Joanna Kujawa z Ministerstwa Zdrowia wskazywała, że prochy ludzkie nie stanowią zagrożenia epidemiologicznego. Podobną opinię przedstawił podlaski sanepid. Kwestia bezpieczeństwa sanitarnego nie wyczerpuje jednak wszystkich problemów związanych z ewentualną zmianą prawa.

- Mamy regulację, która zabrania rozsypywania prochów. Jako sanepid możemy z całym przekonaniem stwierdzić jedynie, że kremacja odbywa się w bardzo wysokiej temperaturze, więc wszystkie bakterie i związki chemiczne zostają zniszczone, a spopielone prochy nie stanowią zagrożenia epidemiologicznego - powiedziała Ewa Tokajuk, rzeczniczka Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku.

Petycja dotyczyła także zagadnień, za które odpowiadają inne ministerstwa. Senatorowie zwrócili się więc o opinie do resortów rozwoju i technologii, klimatu i środowiska, infrastruktury oraz spraw wewnętrznych i administracji. Analizy miały objąć między innymi kwestie gruntów, wpływu na środowisko, planowania przestrzennego i porządku publicznego.



FOT. 123RF

Zakłady pogrzebowe mają obowiązek wydać urnę rodzinie zmarłego. Co dalej dzieje się z prochami, trudno skontrolować.

Na tym etapie nie było jednak gotowego projektu nowelizacji ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Samo rozpatrywanie petycji nie oznaczało więc, że przepisy wkrótce zostaną zmienione. Na razie osoby, które chciałyby gdzieś rozsypać prochy bliskich, muszą liczyć się z konsekwencjami prawnymi.

Kremacja jest dopuszczana przez Kościół katolicki, choć zalecany pozostaje tradycyjny pochówek ciała. Zasady postępowania po kremacji określają między innymi kanon 1176 § 3 Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz księga „Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich". Po kremacji urna powinna zostać złożona w grobie lub kolumbarium na cmentarzu. Zgodnie z instrukcją „Ad resurgendum cum Christo" z 2016 roku Kościół nie zezwala na rozsypywanie prochów ani na ich stałe przechowywanie w domu. Również przy kremacji należy zachować chrześcijański szacunek dla ciała zmarłego i wyrazić wiarę w zmartwychwstanie. Miejsce pochówku ma służyć nie tylko upamiętnieniu konkretnej osoby, lecz także modlitwie bliskich i całej wspólnoty.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA KUPIĘ każde mieszkanie blok, kamienica, zadłużone, z lokatorem, komornikiem, udziały. Również umowa dożywocia z opłaconym czynszem. www.kupiem2.pl kontakt 24/7 tel 690-002-001

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

RENAULT THALIA 2010 - zadbany, przegląd do marca 2027. Hak holowniczy, nowe opony wielosezonowe. Blokada zapłonu, centralny zamek. Tel. 603-502-477.

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

KIEROWCĘ C+E karta kierowcy, kraj, stała trasa, weekendy w domu, 502-117-003, 501-470-150

PRZYJMĘ przeszycia, 502-428-917

W stolarstwie, 608-502-044

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA Q604983220A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

eprasa.pl acbfe3216b

Bagnet i guziki z orzełkiem. Blisko identyfikacji kolejnego Westerplatczyka



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach polscy żołnierze oddali życie w czasie obrony Westerplatte we wrześniu 1939 roku?

Miejsce spoczynku legionisty Mieczysława Krzaka wciąż jest jedną z największych zagadek związanych z obroną Westerplatte we wrześniu 1939 roku. Przez 86 lat nie było wiadomo, gdzie znajdują się szczątki tego żołnierza, jednego z 15 poległych w czasie bitwy obrońców Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Do teraz. Mimo że archeolodzy i historycy mówią wciąż o hipotezie, to są mocne przesłanki, że odnaleźli właśnie szczątki legionisty Krzaka.

TOMASZ CHUDZYŃSKI

Oficjalna lista poległych w obronie Westerplatte we wrześniu 1939 r. polskich żołnierzy liczy 15 nazwisk. Należy do niej, według wszystkich wskazówek, doliczyć Kazimierza Rasińskiego, radiotelegrafistę, który po kapitulacji polskiej załogi został oddzielony od kolegów przez Niemców. Prawdopodobnie został zamordowany w czasie przesłuchania. Zatem 16.

Szczątki dziewięciu żołnierzy odnalezione zostały w czasie prac archeologicznych na Westerplatte jesienią 2019 r. Z tej grupy, dzięki badaniom genetycznym, zidentyfikowano siedmiu żołnierzy. To kpr. Jan Gębura, leg. Józef Kita, st. strz. Władysław Okrasa (Okraszewski), kpr. Bronisław Perucki, plut. Adolf Petzelt, st. leg. Ignacy Zatorski, st. leg. Zygmunt Zięba. Cała grupa (dwóch niezydentyfikowanych jako NN) spoczywa od 2023 r. na Cmentarzu Wojska Polskiego na Westerplatte - obok szczątków dowódcy Wojskowej Składnicy Tranzytowej mjr. Henryka Sucharskiego, zmarłego po wojnie.

Wiele wskazuje, że odnaleziony został kolejny poległy polski żołnierz - legionista Mieczysław Krzak.

WCIĄŻ HIPOTEZA

Do odkrycia doszło na terenie budowy Muzeum Westerplatte, w czasie nadzoru archeologicznego sprawowanego nad inwestycją przez archeologów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Kości znajdowały się w pobliżu placówki „Fort", na głębokości około 2,5 m od współczesnego poziomu gruntu, w odległości około 0,5 m od północnej ściany żelbetowego schronu wzniesionego w 1911 r. We wrześniu 1939 r. obsadzony polskimi żołnierzami schron stał się jednym z istotnych stanowisk obronnych Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. Przy szczątkach znaleziono polski bagnet wz. 1929 (wraz z pochwą i pozostałościami skórzanej żabki służącej do zawieszenia bagnetu na pasie wojskowym) oraz dwa polskie guziki wojskowe używane przez szeregowych Wojska Polskiego w latach 20. XX wieku.

- Zarówno miejsce odnalezienia szczątków, jak i przedmioty dotychczas odkryte przy kościach, zdają się wskazywać, że po pięciu latach intensywnych poszukiwań udało się zlokalizować miejsce zakopania zwłok legionisty Mieczysława Krzaka, który zginął najpewniej w nocy 2 września 1939 roku w okolicy placówki „Fort". Jest to jednak hipoteza, którą można potwierdzić bądź obalić jedynie po przeprowadzeniu badań genetycznych - zastrzega Filip Kuczma, kierownik Działu Archeologicznego Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Zaznaczmy - leg. Mieczysław Krzak był żołnierzem 4. Pułku Piechoty Legionów, a na Westerplatte służył m.in. przy obsłudze moździerzy oraz w placówce „Fort". Po bitwie wiele lat figurował jako zaginiony. Wiadomo było, że zginął 2 września w okolicach właśnie placówki „Fort", jednak okoliczności śmierci były niejasne, a miejsce spoczynku pozostawało nieznane. Dr Jarosław Tuliszka, historyk, badacz dziejów Wojskowej Składnicy Tranzytowej (m.in. współautor książki poświęconej załodze WST), wskazuje, że według powojennych ustaleń bazujących na relacjach Westerplatczyków ciało leg. Krzaka koledzy złożyli w płytkim rowie na skraju plaży i lasu, przykryli gałęziami. Epizod ten został, co ciekawe, odtworzony w filmie „Westerplatte" Stanisława Różewicza z 1967 roku (w rolę leg. Krzaka wcielał się młody Piotr Fronczewski).

Kolejnych informacji dostarczyły relacje więźniów pod-obozu Obozu dla Jeńców Cywilnych w Stutthofie, których Niemcy wykorzystywali do porządkowania terenu WST po bitwie. Prace te miały się toczyć jeszcze zimą i wczesną wiosną 1940 roku.

- Z jednej relacji wynikało, że na granicy plaży i lasu znaleziono zmumifikowane ciało polskiego żołnierza leżące w płytkim rowie, przykryte gałęziami. Lokalizacja i sposób „pochówku" wskazywały na ciało leg. Krzaka. Według tejże relacji niemiecki żołnierz oblał je benzyną i podpalił - podkreśla dr Tuliszka. - Pamiętajmy jednak, że według tych samych relacji polskich poległych żołnierzy Niemcy po bitwie ekshumowali i przenieśli ich szczątki na cmentarz na Zaspie. Jak wiemy dziś, że nie była to prawda. Zatem tamte relacje należy uznać za niewiarygodne. Musimy czekać na rezultaty badań odnalezionych szczątków - dodaje Tuliszka.

- Na razie jesteśmy ostrożni w ocenach. Jest za wcześnie, by przesądzać, do kogo należą znalezione szczątki. Gdyby jednak okazało się, że należą one do poszukiwanego obrońcy Westerplatte, byłoby to wypełnienie jednego z najważniejszych zadań muzealnych archeologów badających Westerplatte - podkreśla profesor Rafał Wnuk, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

ODKRYCIE PO LATACH POSZUKIWAŃ

Szczątki odkryte na Westerplatte jesienią 2019 roku przez archeologów Muzeum II Wojny Światowej zostały ekshumowane, a następnie poddane porównawczym badaniom genetycznym, które przeprowadził Uniwersytet Medyczny w Szczecinie. Czynności te odbywały pod nadzorem prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (IPN prowadzi też odrębne śledztwo w sprawie zbrodni wojennej i zbrodni przeciwko ludzkości dokonanych przez niemieckie oddziały na Westerplatte). Instytut poszukiwał krewnych poległych Westerplatczyków, od których pobrano materiał genetyczny do badań. Podobnie będzie i w przypadku niedawno odnalezionych szczątków. Od razu po odkryciu na Westerplatte oddział IPN w Gdańsku poprosił o kontakt osoby posiadające informacje o rodzinie Mieczysława Krzaka lub mogące pomóc w ustaleniu jego krewnych.

GDZIE SĄ INNI POLEGLI?

Dziś siedmiu obrońców Westerplatte, znanych z imienia i nazwiska, spoczywa w grobach. Ich odnalezienie po latach ma znaczenie dla narodowej pamięci, a także indywidualne - dla rodzin, które mogły poznać los swoich bliskich i zapalić znicz w miejscu spoczynku. To również sprawa wojskowej esprit de corps - poczucia wspólnoty, przez oddanie czci tym, którzy zginęli na służbie, w myśl zasady - nie zostawiamy swoich poległych żołnierzy. Co jednak z pozostałymi obrońcami, którzy zginęli na Westerplatte?

Jak wskazuje dr Tuliszka, po kapitulacji polskiego garnizonu Niemcy pochowali w zbiorowej mogile wojennej na Westerplatte ciała zebranych z terenu WST 9 poległych polskich żołnierzy (za ruinami Wartowni nr 5, zbombardowanej 2

eprasa.pl acbfe3216b

września 1939 r.). To ich właśnie odnaleźli archeolodzy jesienią 2019 r. i to ich uroczyście pochowano na nowym Cmentarzu Wojskowym na Westerplatte. Po procedurach identyfikacyjnych owych dziewięciu żołnierzy wiemy, że wśród nich nie było kpr. Andrzeja Kowalczyka, st. sierż. Wojciecha Najsarka, strz. Bronisława Ussa, leg. Antoniego Piróga, leg. Mieczysława Krzaka. Listę poległych uzupełniają strz. Konstanty Jezierski, który zginął 1 września 1939 r. we wnętrzu Wartowni nr 3 (pochowany został prowizorycznie obok wartowni), st. Władysław Jakubiak (zginął w czasie bombardowania 2 września), wspominany wielokrotnie leg. Mieczysław Krzak oraz strz. Jan Czywil, ostatni poległy w tej bitwie.

Tu przypomnijmy. Kilka lat temu, w czasie ekshumacji szczątków pochowanych poprzednio istniejącego tzw. Cmentarzyka na Westerplatte, dość niespodziewanie pojawiła się „sprawa kpr. Kowalczyka". Przez lata wydawało się, że jest on jednym ze zidentyfikowanych, spoczywających w grobie pod własnym imieniem i nazwiskiem Westerplatczyków. Okazało się jednak, że były to szczątki... niemieckiego żołnierza.

- Wydawało się, że na poprzednim cmentarzu Żołnierzy Wojska Polskiego na Westerplatte pochowany był kpr. Kowalczyk. Wiadomo, że szczątki ludzkie odkryto przypadkowo w 1963 roku podczas budowy nowego nabrzeża portowego przy półwyspie Westerplatte. Kilku żyjących Westerplatczyków rozpoznało znalezione przy nich rzeczy (gwizdek, harmonijka ustna) jako własność Kowalczyka. Na tej podstawie szczątki zidentyfikowano i złożono w grobie na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku. Uroczyście 29 lat później, 1 września 1992 r., przewieziono je na Westerplatte i złożono do grobowca na cmentarzu Żołnierzy Wojska Polskiego. W związku z budową nowego cmentarza i likwidacją poprzedniego ponownie ekshumowano i po zbadaniu sprawy okazało się, że są to szczątki niemieckiego żołnierza poległego najprawdopodobniej w 1945 rokuj. Szczątków kpr. Kowalczyka zatem brak - przypomina Jarosław Tuliszka.



FOT. TVP

To pozostałości tzw. Nowych Koszar, najnowocześniejszego budynku na terenie dawnej polskiej składnicy. Powstały one w latach 1935-1937.

URWANE ŚLADY

Niemcy od września 1939 r. na pochówki Polaków w Gdańsku przeznaczyli cmentarz na Zaspie. - Nie jest tajemnicą, że na tym gdańskim cmentarzu został pochowany st. Jan Czywil, obrońca Westerplatte, ciężko ranny ostatniego dnia walk, zmarły w szpitalu w Gdańsku już po kapitulacji polskiego garnizonu WST. Ustalono to na podstawie zachowanego zeszytu grabarza, który pracował na tym cmentarzu. Co prawda przekręcono nazwisko (Jan Licil), ale w tamtym okresie było to dość powszechne. Niemcy uzyskiwali dane personalne nie z dokumentu, tylko z ustnego przekazu. Ten po prostu ulegał zniekształceniu.

- Mniej powszechną wiedzą jest, że został tam również pochowany „NN żołnierz z Westerplatte". Który? Możemy domniemywać, że najprawdopodobniej mogli być to st. sierż. Wojciech Najsarek czy strz. Bronisław Uss. Zachowało się zdjęcie niemieckich żołnierzy wynoszących ciało poległego z Westerplatte. Sposób niesienia oraz układ ćwieków na podeszwie buta wskazują, że mógł to być żołnierz polski. Być może to właśnie poległy z tej fotografii spoczął na Zaspie. Jednak precyzyjne pytanie o personalia owego „NN" pozostaje bez odpowiedzi - mówi Jarosław Tuliszka.

W ewidencji cmentarnej cmentarza Zaspa widnieje, że zostali oni pochowani w kwaterze II. Wydawałoby się, że nic prostszego - dokonać ekshumacji i identyfikacji na podstawie badań genetycznych. Niestety, tak proste to nie jest. Dziś groby tych ludzi są symboliczne. W 1970 r. dokonano na cmentarzu ekshumacji, która ingerowała prawdopodobnie w miejsca pochówków bohaterów z Westerplatte. Nie wiadomo, co się stało z ekshumowanymi szczątkami. Wiadomo, że miały zostać ponownie pochowane, ale nie wiadomo gdzie i czy w ogóle tak się stało. Tu ślad dokumentacyjny się urywa.

Jest jeszcze jeden wątek związany z Westerplatte na cmentarzu na Zaspie. Jest tam mogiła „Kazimira Graczyńskiego". Ze wspomnianej księgi grabarza wynika, że zmarł on 12 września 1939 r. Istnieje przypuszczenie, że mógł to być Kazimierz Rasiński, radiotelegrafista z Westerplatte, który prawdopodobnie został zamordowany przez Niemców w trakcie przesłuchania. Możliwa jest i w tym przypadku pomyłka przy ustalaniu tożsamości przez Niemców.

Analiza źródeł, dokonana przez archeologów i historyków Muzeum II Wojny Światowej, wskazuje, że oprócz znalezionych w ubiegłym tygodniu kości na półwyspie mogą znajdować się szczątki jeszcze dwóch obrońców Westerplatte. Niewątpliwe zatem poszukiwania będą tu kontynuowane. Właściwe wydaje się wznowienie prac poszukiwawczych poległych obrońców WST także i na nekropolii na Zaspie.

POLEGLI NA POLU CHWAŁY 1 WRZEŚNIA 1939 ROKU

Tego dnia straty polskie na Westerplatte wynosiły czterech zabitych. St. sierż. Wojciech Najsarek, zawiadowca stacji kolejowej, został trafiony, gdy próbował wycofać się ze stacji w kierunku Wartowni nr 5. Zginął około godziny 4.50. Ten pochodzący z Sanoka rezerwista był pierwszym polskim poległym na Westerplatte, jednym z pierwszych poległych w II wojnie światowej. Kapral Andrzej Kowalczyk i strz. Bronisław Uss zginęli podczas likwidacji budynku wartowni policyjnej przy bramie wjazdowej do WST (znajdowała się tuż za murem, niemieccy policjanci prowadzili stamtąd boczny ostrzał placówki „Prom").

Strzelec Konstanty Jezierski otrzymał postrzał w głowę we wnętrzu Wartowni nr 3.

Miejsce spoczynku każdego z nich jest nieznane lub ich szczątki nie zostały zidentyfikowane.

2 WRZEŚNIA

Załoga Westerplatte poniosła największe straty, na skutek nalotu bombowego. Poległo dziesięciu żołnierzy. W zniszczonej bombami Wartowni nr 5 zginęli kpr. Jan Gębura, leg. Józef Kita, st. strz. Władysław Okrasa (Okraszewski), kpr. Bronisław Perucki, plut. Adolf Petzelt, st. leg. Ignacy Zatorski. W gruzach wartowni lub w jej pobliżu zginęli również m.in. Antoni Piróg oraz kanonier Władysław Jakubiak. W koszarach zginął ranny wcześniej st. leg. Zygmunt Zięba. Tego dnia zginął również leg. Mieczysław Krzak.

Miejsce spoczynku: dziewięć osób, w tym siódemka zidentyfikowanych, spoczywa na Cmentarzu Wojska Polskiego na Westerplatte. Prawdopodobnie odnaleziono szczątki Mieczysława Krzaka. Wkrótce rozpocznie się procedura identyfikacji.

7 WRZEŚNIA

Strz. Jan Czywil odniósł ciężką ranę w ostatnim dniu obrony Westerplatte (postrzał w szczękę). Zmarł wieczorem 7 września w gdańskim szpitalu. Prawdopodobnie pochowany jest na cmentarzu na Zaspie.

Po kapitulacji radiotelegrafista Kazimierz Rasiński został zabrany na przesłuchanie i już z niego nie wrócił. Prawdopodobnie pochowano go na cmentarzu na Zaspie.



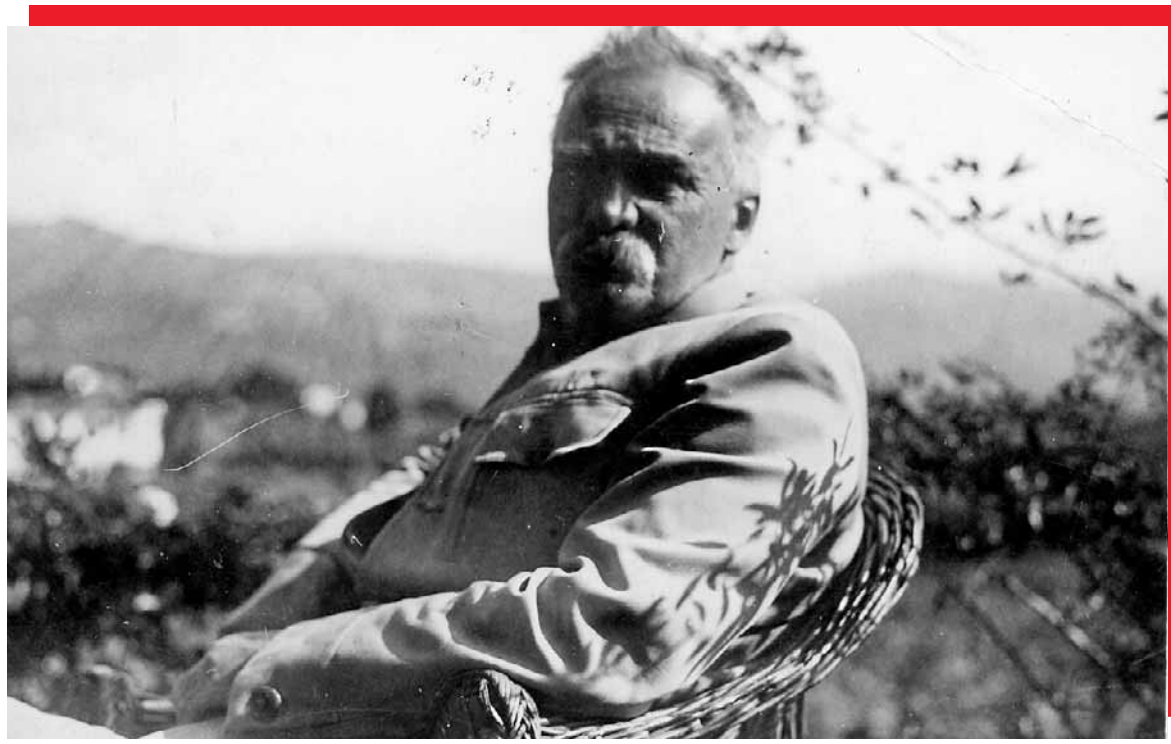
FOT. TOMASZ CHUDZYŃSKI

Szczątki jednego z polskiech żołnierzy odnalezione na Westerplatte we wrześniu 2019 roku.

eprasa.pl acbfe3216b

Kobiety za nim szalały, żołnierze mu ufali

Matka zaszczepiła w nim przekonanie o wyjątkowości. Żony - Maria i Aleksandra współtworzyły konspiracyjne środowisko, z którego wyrósł przyszły Marszałek. O kobietach w życiu Józefa Piłsudskiego, fascynacji jego osobowością i przerażeniu fotografiami z zamachu majowego mówi pisarka Agnieszka Cubała .



FOT. NAC

Agnieszka Cubała: – Piłsudski był świetnym psychologiem. Potrafił wejrzeć w serca Polaków, poznać nasz charakter narodowy, wady, zalety, kompleksy, to, czego lubimy słuchać.

ANITA CZUPRYN

Przeczytałam pani „M jak marzenie o Niepodległej. Józef Piłsudski od A do Z" i ciekawa jestem, jakiego Piłsudskiego znała pani przed rozpoczęciem pracy nad książką? A także, jak bardzo ten obraz się zmienił?

Miałam swój obraz Józefa Piłsudskiego wyniesiony ze szkoły. Nie ukrywam, że nie był specjalnie ciekawy. Historią interesowałam się zawsze, ale w szkole przedstawiano mi przede wszystkim postać strasznie posągową. Kojarzyłam go oczywiście z walką o odzyskanie niepodległości, natomiast za całym tym okresem historycznym niespecjalnie przepadałam. Było w nim nagromadzenie postaci, dat, struktur, programów. Tego wszystkiego było tak dużo, że podczas lekcji nie opowiadano nam, jak ciekawym człowiekiem był Piłsudski, jaką miał osobowość. Na ludzką twarz właściwie nie było miejsca. Był politykiem, architektem niepodległości, żołnierzem, a może bardziej dowódcą czy wodzem. Naczelnikiem Państwa. Kimś, kto dokonał zamachu majowego. Podczas pracy nad książką bardzo zmieniło mi się również spojrzenie na sam zamach.

Co się sprawdziło z rodzinnych opowieści? W pani rodzinie Piłsudski nie był przecież postacią z podręcznika.

Mój dziadek był legionistą i piłsudczykiem. Ale niesamowite jest to, że właściwie tylko tyle wiedziałam od rodziny. Dopytywałam, ale nikt nie potrafił powiedzieć wiele więcej. Dopiero dzięki pracy nad tą książką poznałam też historię dziadka. Wcześniej miałam też inne spotkanie z pamięcią o Piłsudskim. Kiedy zaczynałam interesować się powstaniem warszawskim, poznałam Annę Borkiewicz-Celińską, autorkę monografii batalionu „Zośka". Wielokrotnie odwiedzałam ją w domu. Okazało się, że jej rodzina była mocno związana z Marszałkiem. Po jego śmierci ojciec Anny tworzył i prowadził muzeum poświęcone Piłsudskiemu, a rodzina mieszkała w Belwederze. To byli ludzie absolutnie zakochani w Piłsudskim. W mieszkaniu znajdowało się mnóstwo pamiątek po Marszałku. Podobno gdy ktoś przychodził do nich po raz pierwszy, padało pytanie: „A jaki jest pana albo pani stosunek do Marszałka?". Od odpowiedzi zależała dalsza znajomość. Ja akurat takiego pytania nie dostałam, ale tę opowieść zapamiętałam.

Był moment przy pisaniu książki, że pomyślała pani: „Nie wierzę, że to ten sam człowiek"?

Takich momentów było kilka. Przede wszystkim zaskoczyło mnie jego poczucie humoru. Uważam, że miał fantastyczne, co świetnie widać, kiedy czyta się jego wypowiedzi. Bardziej znany jest oczywiście z przeklinania.

Większość z nas zna jego zdanie, o wspaniałym narodzie, tylko ludzie ku...

W jednej wersji są „ku..", w drugiej „chu...". Albo inne jego powiedzenie: „Wam kury szczać prowadzić, a nie politykę robić". Natomiast nie byłam świadoma, ile w nim było humoru. Nie wiedziałam też, że dużo czytał, był samoukiem, że bardzo interesował się Napoleonem i czerpał od ludzi, których uważał za mądrych. Niektóre jego myśli mogłyby być dla nas przewodnikami w trudnych sytuacjach. Sama wybrałam sobie kilka, choćby: „Kto chce, ten może, kto chce, ten zwycięża, byle chcenie nie było kaprysem lub bez mocy". Albo: „Głową muru nie przebijesz, ale jeśli zawiodły inne metody, należy spróbować i tej". Jest jeszcze: „Balansujcie, póki się da, a jeśli się nie da, podpalcie świat". Bardzo bliski jest mi także „romantyzm celów, pozytywizm środków". Uważam, że to hasło może nam przyświecać w wielu dziedzinach życia.

Co jeszcze nie pasowało do szkolnego portretu?

Nie byłam świadoma, że potrafił być tak ciepłym, rodzinnym człowiekiem. Jego kontakty z najbliższymi zupełnie mi nie współgrały z obrazem posągowego wodza czy Naczelnika Państwa. Nie wiedziałam również, że tak bardzo podobał się kobietom. Kiedy ogląda się zdjęcia z jego młodszych lat, rzeczywiście widać mężczyznę, na którym można na dłużej zatrzymać wzrok. Potrafił prawić piękne komplementy i z tego był znany. Kobiety za nim szalały. Zaskoczyło mnie jego bujne życie uczuciowe: jedna żona, druga żona, romanse. Ale przede wszystkim nie zdawałam sobie sprawy, jak wielki wpływ miały kobiety na ukształtowanie jego charakteru i osobowości. Jak bardzo był związany z matką.

Pisze pani, że wychowała go w przekonaniu o własnej wyjątkowości. Taka wiara może dawać odwagę, ale może też odbierać zdolność słuchania innych. W jego życiu widać tę granicę?

Nie wiem, czy można tu wyznaczyć wyraźną granicę, bo od początku był wychowywany właśnie w takim przekonaniu. Matka mówiła mu, że jest stworzony do wielkich czynów. Sam zresztą wypowiadał się w tym duchu: gdyby nie mógł robić wielkich rzeczy, nie miałby po co żyć. Myślę, że musiał pojawić się ktoś wyjątkowy, kto potrafiłby wykorzystać sytuację sprzyjającą odzyskaniu niepodległości: pierwszą wojnę światową, walkę zaborców między sobą, zwycięstwo ententy, rewolucję w Rosji. Roman Dmowski miał zupełnie inny scenariusz. Moim zdaniem, gdybyśmy poszli drogą Dmowskiego, nie odzyskalibyśmy niepodległości; wiemy, jak zachowuje się Rosja. Jest taka wypowiedź Piłsudskiego: „Rosja obiecuje, gdy jest do tego zmuszona, i nie dotrzymuje swych obietnic z chwilą, gdy ma po temu siłę". Myślę, że z naszą niepodległością mogłoby być podobnie. Kiedy przypominam sobie wypowiedzi moich dziadków, pamiętam ich przekonanie, że to właśnie Piłsudskiemu zawdzięczają niepodległość.

Dlaczego ludzie za nim szli? Dlaczego mu wierzyli?

Był świetnym psychologiem. Potrafił wejrzeć w serca Polaków, poznać nasz charakter narodowy, wady, zalety, kompleksy, to, czego lubimy słuchać. Bardzo podoba mi się jego stwierdzenie, że sztuką rządzenia Polakami jest wzniecenie odpowiednich nastrojów. Myślę, że on świetnie to potrafił. Mówił również, że Polacy mają w sobie instynkt wolności, i umiał się do niego odwołać. Miał naturalne cechy przywódcze, instynkt wodza. Nie tylko żołnierze za nim szli. Potrafił przekonać ludzi, że bierze odpowiedzialność za decyzje i jest pewny ich słuszności. Osobom, które wierzą w siebie i ufają własnym wyborom, łatwiej pociągnąć za sobą innych. W jakimś sensie zdejmował z Polaków konieczność podejmowania samodzielnych decyzji. Wierzono mu, bo był autorytetem, wodzem, Naczelnikiem Państwa, kimś, komu zawdzięczamy niepodległość.

Na Syberię trafił jako bardzo młody człowiek, uwikłany w cudzy spisek. Co najmocniej wpłynęło tam na jego późniejszą drogę: krzywda, spotkani ludzie, może czas na myślenie?

Powiedziałabym, że był człowiekiem, któremu sprzyjały fortuna i szczęście. Spotykał odpowiednich ludzi. Kiedy jego gwiazda przygasała, wydarzało się coś, co pozwalało mu wrócić. Na Syberii poznał powstańców styczniowych i działaczy niepodległościowych. Te spotkania kształtowały jego charakter. Natomiast przez długi czas było mu tam bardzo ciężko. Był sam. Jego brat również został zesłany, ale na Sachalin, a więc w zupełnie inne miejsce. Piłsudski nie potrafił o siebie zadbać. Mówił, że przeżył Syberię dzięki herbacie, papierosom i gotowanym jajkom. Potem ich nie cierpiał, ale była to jedyna potrawa, którą umiał sobie przygotować. Czytałam jego listy do narzeczonej, Stefanii Lewandowskiej. Wracając z zesłania, miał przekonanie, że dostał nauczkę i nie będzie się więcej mieszał w konspirację. Później Syberia zaczęła funkcjonować również jako symbol. Piłsudski sam opisywał własną historię i trochę ją koloryzował. Przypisuje mu się i takie po-

eprasa.pl acbfe3216b

wiedzenie: „Historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za was inni i źle”.

A jednak wrócił do konspiracji!

Wrócę do kobiet. Bardzo dużo im zawdzięczał. Matka zaszczepiła w nim patriotyzm, marzenie o niepodległej Polsce i przekonanie, że jest w stanie dokonać wszystkiego. Skłaniała go do zastanawiania się, dlaczego wcześniejsze powstania się nie udały i co należałoby zrobić inaczej. Później pojawił się w wileńskim salonie Marii Juszkiewiczowej, nazywanej Piękną Marią, Piękną Damą czy Piękną Panią. Mówi się, że to właśnie ona zrobiła z niego konspiratora. Z Syberii wrócił wyniszczony i zaniedbany. Maria mu się spodobała, więc żeby zwróciła na niego uwagę, musiał również zadbać o siebie. Pojawia się też interpretacja, że częściowo po to, by jej zaimponować, wrócił do polityki, działalności rewolucyjnej i niepodległościowej. Przede wszystkim jednak to u niej poznawał ludzi z tych środowisk. Później wzięli ślub, wspólnie działali, drukowali „Robotnika”. Pomagała mu się ukrywać, zmieniać miejsca pobytu, wyjechać za granicę. Kiedy ich małżeństwo przeżywało kryzys, pojawiła się Aleksandra Szczerbińska, po kilkunastu latach Piłsudska. Kolejna kobieta, która za nim stała.

Niewiele wiemy o tym, że był redaktorem i drukarzem. Czego nauczyła go praca przy „Robotniku”?

Przede wszystkim siły słowa. Słowo jest bardzo ostrym mieczem, a on świetnie potrafił się nim posługiwać. Miał język mocny, barwny, przekonujący. Ta praca dawała mu również możliwość budowania własnej legendy. Pamiętajmy też, że podczas działalności w PPS poznał ludzi ważnych dla niego w późniejszych latach. Choćby Walerego Sławka czy Aleksandra Prystora. Także część swoich adiutantów, a miał ich trzydziestu sześciu. To byli ludzie, którym ufał i na których mógł liczyć. Z tych znajomości wyrastał późniejszy obóz polityczny. Wspólne doświadczenie konspiracyjne łączyło ludzi, którzy dalej z nim szli. Z czasem Piłsudski uznał, że sama działalność rewolucyjna nie doprowadzi do odzyskania niepodległości i trzeba skupić się na przygotowaniu walki o Polskę. W jego drodze ważne były Organizacja Bojowa PPS, Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki. W tych strukturach działali ludzie, z którymi później tworzył Legiony.

Nie dowodził jednak całymi Legionami, chociaż właśnie jako ich Komendanta go zapamiętaliśmy.

To również było dla mnie zaskoczenie. Byłam przekonana, że dowodził całą formacją. Kiedy



FOT. NAC

Józef Piłsudski z córkami Jadwigą i Wandą

człowiek zagłębia się w tę historię, może obalić trochę takich mitów. Warto opowiedzieć, dlaczego nie został dowódcą Legionów. Chciał działać samodzielnie. W Galicji istniało wiele organizacji politycznych, przeważnie skłóconych. Wiedział, że jeżeli każdy będzie ciągnął w swoją stronę, miał własne pomysły i interesy, trudno będzie coś osiągnąć. W 1914 roku powołał się na Rząd Narodowy, który nie istniał. Później politycy galicyjscy doprowadzili do tego, że nie stanął na czele całych Legionów. Dowodził I Brygadą i miał stopień brygadiera. A jednak cieszył się takim posłuchem, że zwracano się do niego „Komendancie”. Formalna funkcja i rzeczywisty autorytet to były dwie różne rzeczy.

Wspomniała pani o Aleksandrze. W książce mocno wiąże pani prawa wyborcze Polek z jej wpływem na Piłsudskiego. Ale przecież za tym stoi też wieloletnia walka samych kobiet.

Uważam, że udział kobiet w walce o niepodległość, te wszystkie matki niepodległości, to bardzo zaniedbany temat naszej historii. Kolejny, zamieciony pod dywan. Ich rola w powstaniach, od kościuszkowskiego, przez listopadowe, po styczniowe była ogromna. A potem, aż do odzyskania niepodległości, uczyły dzieci patriotyzmu. Często wychowywały je same, bo mężowie zginęli w powstaniu albo zostali zesłani na Syberię. I tak też obie żony Piłsudskiego bardzo angażowały się w działalność niepodległościową. Obie były konspiratorkami i kurierkami. O Aleksandrze mówiono, że była niesamowicie odważna, wręcz bezczelna.

Widzę w n im sporo sprzeczności. Z jednej strony analityczny umysł, studiowanie kampanii wojennych, a obok zainteresowanie jasnowidzeniem i wróżebnymi pasjansami.

Piłsudski to temat do badania na lata. W literaturze przedmiotu pojawiają się informacje, że układając pasjanse, zwłaszcza ukochaną piramidę, zadawał wtedy ważne pytania, dotyczące choćby polityki.

Może w ten sposób otwierał się na własną intuicję?

Tak, na swoje przekonanie.

Także w sposobie sprawowania władzy?

Tak. Formalną twarzą decyzji bywał ktoś inny. Prezydentem był Ignacy Mościcki, jego znajomy jeszcze z czasów działalności rewolucyjnej. Najważniejsi ludzie w państwie, czyli premierzy, prezydent, byli wzywani do Piłsudskiego i musieli się przed nim tłumaczyć albo realizować jego wolę. Konstytucja kwietniowa dawała najważniejsze uprawnienia prezydentowi, a przecież wiadomo, jak silna była pozycja Piłsudskiego wobec Mościckiego. Myślę, że później wielu polityków się na nim wzorowało. Znamy podobne mechanizmy z obserwowania życia politycznego. Historia lubi zataczać koło. Piłsudski ją uwielbiał i mówił, że należy się jej uczyć, bo jest niezwykle potrzebna w życiu.

Zejdźmy na chwilę od spraw państwa do domowego stołu. Czego o jego upodobaniach kulinarnych nie wiemy?

Przede wszystkim jego ukochanym napojem była herbata. Bardzo mocna, bardzo słodka, pita w szklankach, koniecznie w metalowych, najlepiej srebrnych koszyczkach. Uwielbiał słodycze, więc do herbaty zawsze musiało być coś do przegryzienia: krakersy albo kruche ciasteczka. Miał również ukochane wypieki, które przygotowywała gosposia Adelcia, sprowadzona z Wileńszczyzny. Ulubione było ciasto ze śliwkami i „pianką”, jak o nim mówiono. Ta pianka to beza. Suszone śliwki mieszano z tartymi jabłkami i orzechami, a na wierzchu znajdowała się właśnie beza. Drugim przysmakiem były cynamonki, czyli bułeczki cynamonowe z cukrem. Później jeszcze je suszono i w ten sposób powstawały sucharki litewskie. Uwielbiał też indyka, do którego przekonali go państwo Moraczewscy. Obie rodziny mieszkały w Sulejówku. Lubił mostek cielęcy. Aleksandra uważała, że powinien jeść więcej witamin, więc podsuwała mu talerze z owocami. Kiedy czytał, lubił po coś sięgać, zwykle po słodycze. Owoce miały je trochę zastąpić. Najbardziej lubił śliwki i agrest.

Jest jeszcze historia romansu z lekarką Eugenią Lewicką. Kiedy w tym roku byłam w Druskienikach, usłyszałam od miejscowych o tej relacji, a także o zagadkowych okolicznościach jej śmierci. Co wiadomo na pewno, a co pozostaje hipotezą?

Myślę, że nie dowiemy się już, jak było z jej śmiercią. Rozmawiałam o tym z przewodniczkami w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Spędziłam tam pięć godzin; wszyscy się śmiali, że nikt nie ogląda wystawy tak jak ja. Bardzo trudno byłoby cokolwiek udowodnić. Wiemy, że Aleksandra jako konspiratorka przez lata nosiła przy sobie cyjanek potasu. Według przywoływanych relacji odwiedziła Lewicką, a kilka dni później lekarka zmarła. Mówiono o samobójstwie. Aleksandra miała przyjść z przyjaciółką. Nie wiadomo jednak, co się wydarzyło i jak doszło do śmierci. Zainteresowanie, uczucie, najprawdopodobniej romans, na to wskazują opisy ich relacji. Piłsudski pojechał na Maderę dla ratowania zdrowia w towarzystwie zaledwie trzech osób. Nie było wśród nich żony, była Eugenia Lewicka.

Co panią w tej historii szczególnie uderzyło?

Kiedy zwiedzałam Milusin, zobaczyłam na stole obrus przywieziony z Madery. Pomyślałam sobie: na Maderę jedzie z kochanką, a żonie przywozi obrus. Przepiękny wprawdzie, ale jednak obrus. Lewicka została sprowadzona do Warszawy i objęła stanowisko kierowniczki sekretariatu Państwowej Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Rozmawiałam o niej z przewodniczką, a ta zwróciła mi uwagę na fotografię, przed którą akurat stałyśmy. Piłsudski na posiedzeniu dotyczącym sportu i kultury fizycznej, wokół ważni politycy, a z boku Eugenia Lewicka. Te spotkania rzeczywiście się odbywały. W literaturze pojawia się również informacja, że w pewnym momencie Piłsudski wyprowadził się z Belwederu i zamieszkał bliżej niej. Miała otrzymać stanowisko umożliwiające im częstsze spotkania. Pewnie coś w tym jest. Władza bywa ogromnym afrodyzjakiem. Jak wspominałam, Piłsudski podobał się kobietom, miał niezwykłą osobowość, więc trudno się dziwić zainteresowaniu Lewickiej.

Szkoda, że własne dokonania Lewickiej znikają za opowieścią o romansie.

I to jest dla mnie przykre. Przeszła do historii jako kochanka Piłsudskiego, a nie mówi się o tym, że była wspaniałą, bardzo zdolną lekarką i prowadziła w Druskienikach ważną działalność. To jej zawdzięczamy zainteresowanie Piłsudskiego sportem i kulturą fizyczną. Wcześniej nie był szczególnie skupiony na zdrowym trybie życia, o czym świadczy choćby słabość do słodyczy i palenie dużej liczby bardzo mocnych papierosów.

W listopadzie chętnie pytamy, komu zawdzięczamy niepodległość. Co pani zdaniem warto dziś w Piłsudskim podziwiać?

To, że był człowiekiem ponadprzeciętnym, który potrafił połączyć romantyzm celów z pozytywizmem środków. Obserwował sytuację międzynarodową i umiał z niej skorzystać. Potrafił działać ponad politycznymi kłótniami. Świetnie znał charakter narodowy Polaków, ubolewał, że podzieliliśmy się na kilka rodzajów i chociaż mówimy tym samym językiem, inaczej rozumiemy słowa. Był jednak moment, kiedy umiał nas połączyć wokół wspólnego celu. To z całą pewnością zasługuje na podziw.



FOT. MAT. PRAS.

Książka Agnieszka Cubała „M jak marzenie Niepodległej. Józef Piłsudski od A do Z”.

eprasa.pl acbfe3216b

Ogłosił się królem Polski: „Leh XVII Wojciech-Adalbert Edward I”

Monarchia



FOT. ARC METRYKAKORONNAORG.PL

Nazywa się Wojciech Leszczyński i mówi o prawie do tronu, Konstytucji 3 Maja, polskiej demokracji i prezydencie Karolu Nawrockim. Pytamy go także, kto dał mu prawo do korony i dlaczego Polacy mieliby uznać jego władzę.

PIOTR CIASTEK

Zacznijmy od tego, jak na co dzień zwracają się do pana ludzie. Rozumiem, że rodzina jest z panem na „ty”, ale czy ktoś mówi do pana „królu”?

Poruszył pan bardzo ciekawy problem: tytulaturę. Mam wrażenie, że dzisiaj o niej zapomniano. W historii Polski istniały przecież takie tytuły jak kasztelan, podstoli i wiele innych. Znamy je choćby z „Pana Tadeusza”. Tytuły pozwalają określić, z kim mamy do czynienia i mogą być formą szacunku. Pan jest dziennikarzem i to również jest pewne określenie, pewien tytuł.

Dlatego przyjąłem tytulaturę „Leh XVII Wojciech-Adalbert Edward I”, jako król Polski i przedstawiciel Domu Panującego Leszczyńskich. Bez zrozumienia tej tytulatury nie sposób, moim zdaniem, zrozumieć tego, co robimy. Pojawiają się określenia, że ktoś „udaje króla” czy „uzurpuje sobie” tytuł. Nie zgadzam się z takim ujęciem.

Oczywiście, nie mam nic przeciwko temu, by mówił pan do mnie „panie Wojciechu” czy „panie Leszczyński”. Samo słowo „pan” jest w polskiej kulturze bardzo ważne. To forma, która podnosi rangę rozmówcy. Nie lubię natomiast nadmiernego spoufalania się i używania zdrobnień wobec dorosłych ludzi: „Piotruś”, „Wojtuś”, „Kasia”. W rodzinie to naturalne, ale w oficjalnych kontaktach lepiej mówić „Piotrze”, „Katarzyno”, a jeszcze lepiej „panie Piotrze”, „pani Katarzyno”.

Zgoda. Skoro wyjaśniliśmy sobie kwestię tytulatury, przejdźmy do sedna. Przed laty rozpoczął pan działania, w wyniku których dziś przedstawia się pan jako król Polski. Jak to się właściwie zaczęło?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zacząć od genealogii. Każdy człowiek powinien zastanowić się, jakie nosi imię, kto mu je nadał, skąd pochodzi jego nazwisko, po której linii je odziedziczył i co z tej ciągłości wynika. Genealogia jest nauką, a historia jest dziedziną humanistyki, to ważne rozróżnienie. Nie chodzi tylko o ciekawostkę rodzinną, ale o poznanie własnego pochodzenia. Ludzie mogą oczekiwać po kimś o takim nazwisku określonej postawy, na przykład przywiązania do tradycji. Ale przecież potomkowie wielkich rodów mogą dziś reprezentować rozmaite poglądy: od prawicy do lewicy albo w ogóle nie angażować się w politykę. Właśnie dlatego podkreślam, że nazwisko nie daje automatycznego prawa do władzy. Ono raczej stawia wymagania. Człowiek musi dopiero pokazać, co z tym dziedzictwem robi.

To ważne również dlatego, że ustawa z 17 października 2008 roku o zmianie imienia i nazwiska przewiduje szczególne ograniczenia dotyczące przyjmowania nazwisk historycznych, wsławionych w kulturze, nauce czy polityce. Ja takiego nazwiska nie musiałem przyjmować. Urodziłem się Leszczyńskim, a więc, jak to się mówi, noblesse oblige - nazwisko królewskie zobowiązuje. Mam obowiązek dbać o dobre imię tego rodu.

Jak od rodzinnej genealogii przeszedł pan do pomysłu przywrócenia monarchii?

W tym kontekście proszę się nie dziwić, że w 2014 roku przystąpiliśmy do działań na rzecz zwołania Sejmu Walnego. Za chwilę zapewne powie mi pan, że Sejm na Wiejskiej został przecież wybrany zgodnie z obowiązującą konstytucją. Ja tego mechanizmu nie neguję jako faktu. Zastanawiam się jednak nad jego podstawą. W prawie rzymskim istniało rozróżnienie między sferą prywatną a publiczną. W mojej interpretacji osoba prywatna nie może po prostu narzucać prawa publicznego innym. Tymczasem partie są organizacjami prywatnymi, a właśnie z nich wyłania się grupa stanowiąca prawo. To jest problem, do którego będę wracał: kto naprawdę jest podmiotem władzy i czy polityk reprezentuje przede wszystkim wspólnotę czy swoją organizację.

W założeniu właśnie dlatego wybieramy przedstawicieli, żeby stanowili prawo w naszym imieniu. Partie nie uchwalają ustaw jako organizacje. Robią to posłowie wybrani przez obywateli, ale faktycznie partie odciskają na nich swoje piętno.

I w tym widzę błąd założycielski. Wybieramy ludzi, którzy mają legitymacje partyjne i pozostają związani z organizacjami zabiegającymi o władzę. Tymczasem sędziowie czy żołnierze nie mogą należeć do partii politycznych. Dlaczego politycy, którzy stanowią prawo dla wszystkich, mogą? To mój punkt widzenia i poddaję go czytelnikom pod rozwagę. Odwołuję się też do zasady incompatibilitas, czyli niepołączalności urzędów. Mówię o dawnych rozwiązaniach ustrojowych, które miały oddzielać sprawowanie funkcji publicznych od innych zobowiązań. Dla mnie osoba zajmująca się sprawami państwa powinna być od tych innych zależności wolna. To trudne wymaganie, ale potrzebne. Urząd publiczny powinien wymagać całkowitego poświęcenia służbie publicznej. Ktoś, kto podejmuje się takiej roli, nie może jednocześnie pozostawać pod naciskiem zupełnie innych interesów. Wiem, że to wysokie wymagania. Porównuję je czasem do życia człowieka, który świadomie przyjmuje ścisłą regułę zakonną. Ma odtąd określone obowiązki i nie może żyć tak, jakby ich nie było. Wróćmy jednak do Sejmu Walnego z 2016 r. , podczas którego pana otoczenie zdecydowało, że trzeba wybrać rodzinę panującą. To dość nietypowe, skoro monarchii nie ma u nas od ponad stu lat. Zrobiliśmy to właśnie po to, żeby zgromadzić ludzi, którzy nie należą do partii. Partie polityczne są nastawione na zdobywanie władzy. To ich podstawowy cel. Ja uważam, że prowadzi to do powstawania koterii, które mogą być przejmowane albo sterowane przez różne środowiska. Słowo „mafia” byłoby za mocne, ale „koteria” - już niekoniecznie.

Co właściwie wydarzyło się podczas tych obrad?

Zorganizowaliśmy Sejm Walny, a następnie obrady konstytucyjne. Początkowo pełniłem funkcję marszałka. Uczestnicy uznali, że trzeba rozważyć przywrócenie Królestwa Polskiego i wybór króla. W moim rozumieniu naród ma naturalne prawo wybrać sobie monarchę. Nie wyobrażam sobie przy tym króla jako kogoś, kto wydaje rozkazy i posiada nieograniczoną władzę. Mówimy o rządzeniu autorytetem. Można poprosić Dom Leszczyńskich o stanowisko, wysłuchać naszej opinii, zgodzić się z nią lub nie. To nie jest władza polegająca na wydawaniu administracyjnych poleceń. Przedstawiamy taki model, w którym znaczenie monarchy wynika przede wszystkim z autorytetu.

W Polsce żyje jednak ponad kilkadziesiąt tysięcy osób noszących nazwisko Leszczyński. Każda z nich mogłaby uznać, że ma prawo ubiegać się o koronę...

Zdecydowanie tak. Nie widzę powodu, dla którego inni Leszczyńscy nie mogliby się ubiegać o taką rolę. Problem polega na tym, że trzeba spośród wielu osób wybrać konkretny dom panujący. Według danych, które sprawdzałem, Leszczyńskich w Polsce jest około 24 tysięcy. Poniatowskich jest znacznie mniej, podobnie Sobieskich czy Batorych.

Jak zatem wybrano właśnie pańską rodzinę?

Dlatego podczas elekcji 16 lipca 2016 roku w Gdańsku-Oliwie zaproponowałem, by najpierw wybrać dynastię. Rozważano między innymi Leszczyńskich, Batorych, Sobieskich i Wiśniowieckich. Wybrano dynastię Leszczyńskich. Następnie spośród osób noszących to nazwisko wybrano naszą rodzinę jako dom panujący, a mnie i moją żonę jako parę królewską.

Jak na razie nie pojawili się inni pretendenci, dlatego rozmawiam z panem...

Może jeszcze się pojawią, kiedy zobaczą, że coś z tego wynika. Ale nie jest tak, że królestwo tworzy się z dnia na dzień. Na polską monarchię pracowano przez setki lat, zanim pojawili się Mieszko I i Bolesław Chrobry. My chcemy nawiązać do tej przerwanej tradycji, a nazwisko Leszczyński ułatwia pokazanie tej ciągłości.

Zatrzymajmy się przy Konstytucji 3 Maja. Ona nie mówiła po prostu: odtąd każdy król będzie wybierany w taki sam sposób jak wcześniej. Próbowała zamknąć pewien rozdział. Następstwo tronu miało przejść na saskich Wettynów, a konkretnie na Fryderyka Augusta i jego potomstwo według przewidzianych reguł. Jeżeli nie będzie odpowiedniego następcy, należało szukać rozwiązania z udziałem Sejmu. Tak odczytuję pomysł dziedzicznej monarchii, której dom panujący zostaje w pewnym momencie wybrany. Przecież i w innych krajach europejskich sukcesja dynastyczna nie oznaczała, że historia zaczynała się od wiecznej, nieprzerwanej linii jednego rodu.

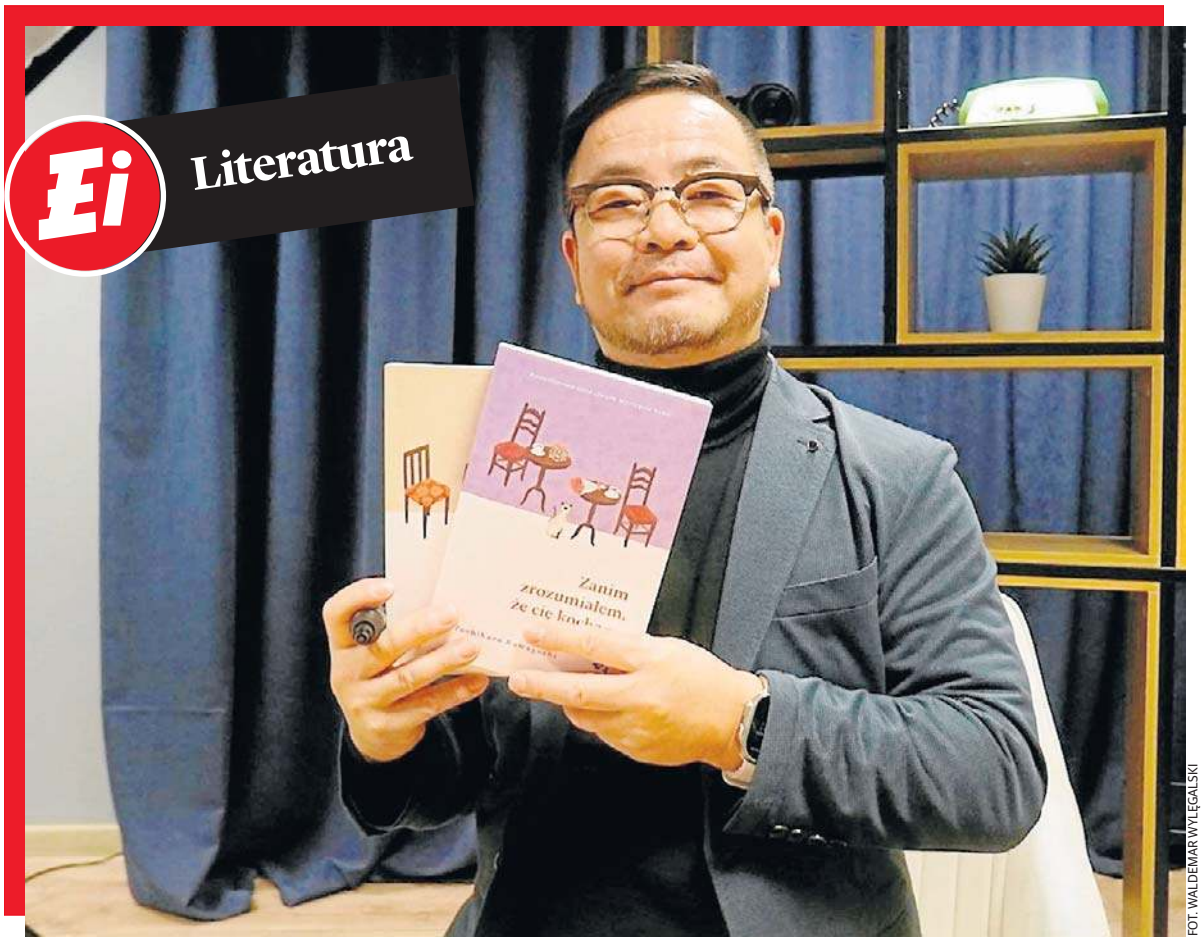
Na jakiej podstawie prawnej opiera pan zatem swoją koncepcję?

My bazujemy na akcie 5 listopada 1916 roku. To bardzo ważny akt, całkowicie niedoceniany. Dwaj cesarze, Franciszek Józef I i Wilhelm II, zapowiadają utworzenie Królestwa Polskiego. Proszę zauważyć: zaborcy zabrali nam państwowość i zaborcy nam ją oddają. To ma ogromne znaczenie prawne i państwotwórcze.

Oczywiście, nie zrobili tego z dobroci serca. Trwała wojna, chodziło o grę z Rosją, o pobór rekruta i tak dalej. Pewnie tak. Ale nie zmienia to faktu, że pojawił się formalny akt dotyczący Królestwa Polskiego. Z tego wyłoniła się Tymczasowa Rada Stanu, później Rada Regencyjna. Upada monarchia rosyjska, później austro-węgierska i niemiecka. Wtedy pojawia się Józef Piłsudski, przejmuje władzę i kończy działalność Rady Regencyjnej. Projekt monarchiczny zostaje przerwany. Dlatego ja pytam o genezę naszej republiki. Bo republika nie ma tak mocnych kart, jak się wydaje.

eprasa.pl acbfe3216b

Literatura



FOT. WALDEMAR WYLĘGAŁSKI

Najbardziej boli to, czego nie zdążyliśmy komuś powiedzieć

Co powiedzielibyśmy bliskim, gdybyśmy mogli cofnąć czas choćby o kilka minut? Autor bestsellerowego cyklu „Zanim wystygnie kawa", Toshikazu Kawaguchi, opowiada o fenomenie swoich książek, ludzkim żalu i wartości relacji we współczesnych czasach.

MARTYNA KUCYBAŁA

W swoich książkach pisze pan o ludziach, którzy mogą powracać do przeszłości, ale nie są w stanie jej zmienić. Czy dostrzega pan podobną prawidłowość w prawdziwym życiu?

Kiedy tworzyłem tę opowieść („Zanim wystygnie kawa" - przyp. red.), zależało mi na tym, by choć fikcyjna, sama historia zawierała elementy rzeczywistości, które są nam wszystkim bliskie. Dlatego stworzyłem zasadę mówiącą, że niezależnie od tego, jak bardzo będziemy się starać, powrót do przeszłości nie pozwoli nam jej zmienić. Myślę, że jest to spójne z naszym codziennym doświadczeniem. W prawdziwym życiu również nie możemy zmienić tego, co już się wydarzyło. Właśnie dlatego stworzyłem tę zasadę. Chciałem, aby czytelnicy mogli utożsamiać się i empatyzować z bohaterami.

W opisywanych przez pana historiach miłosnych często pojawia się motyw uświadamiania sobie wartości drugiego człowieka dopiero w chwili, gdy grozi nam jego utrata. Dlaczego tak trudno docenić relację, kiedy wciąż jesteśmy jej częścią?

Szczerze mówiąc, wymyślanie historii miłosnych to coś, w czym jestem najgorszy (śmiech). Myślę jednak, że głównym powodem jest to, że nie wiemy, co dzieje się w sercu drugiego człowieka. Nawet jeśli ktoś próbuje wyrazić swoje uczucia słowami, może się zdarzyć, że nie będą one szczere. W gruncie rzeczy nie jesteśmy w stanie zajrzeć do wnętrza drugiej osoby, dlatego nigdy tak naprawdę nie wiemy, co czuje.

Myślę, że jest to jedno z tych odwiecznych pytań, tematów, które towarzyszą ludziom od początku ich istnienia i na które wciąż nie znaleźliśmy odpowiedzi. Mam więc wrażenie, że nie ma jednej odpowiedzi, której mógłbym udzielić. Chciałbym po prostu nadal podążać za ideałami.

W japońskiej kulturze istnieje pojęcie ichigo ichie, czyli przekonanie, że każde spotkanie jest niepowtarzalne i zdarza się tylko raz. Czy uważa pan, że współczesny styl życia utrudnia nam docenianie takich chwil?

Kiedy byłem dzieckiem nie było mediów społecznościowych ani telefonów komórkowych. Wiele spotkań można było wtedy postrzegać przez pryzmat ichigo ichie, ponieważ kiedy się z kimś rozstawaliśmy, istniało duże prawdopodobieństwo, że już nigdy więcej tej osoby nie zobaczymy. Dzisiaj, jeśli się nad tym zastanowić, wystarczy skorzystać z wyszukiwarki w mediach społecznościowych, na przykład na platformie X czy Instagramie, by ponownie odnaleźć kogoś, kogo kiedyś spotkaliśmy. Dlatego mam wrażenie, że idea ichigo ichie nieco się dziś zdezaktualizowała, a przynajmniej straciła część swojego pierwotnego znaczenia

Pana książki czytają ludzie na całym świecie. Jak to możliwe, że opowieści osadzone w tak odmiennej kulturze okazują się bliskie ludziom z różnych kultur?

Myślałem o tym nie tylko podczas pisania, ale już wtedy, gdy dopiero zaczynałem swoją działalność twórczą. Chciałem tworzyć historie, które będą zrozumiałe zarówno dla osób czytających je trzydzieści lat temu, jak i dla tych, którzy sięgną po nie za kolejne trzydzieści lat. Zależało mi na tym, by były przystępne i ponadczasowe, a nie ograniczały się wyłącznie do opisywania współczesności czy pewnego przejściowego etapu w naszym życiu. Dlatego skupiłem się na relacjach międzyludzkich, które są zrozumiałe dla każdego: więziach między braćmi i siostrami, miłości romantycznej czy relacjach rodziców z dziećmi. To doświadczenia, które w takiej czy innej formie zna właściwie każdy człowiek. Właśnie dzięki nim moje historie mogą przekraczać granice państw i kultur. Japończycy, Polacy i mieszkańcy wielu innych krajów odczuwają podobne emocje i to one nas łączą.

Pana książki są niezwykle kojące. Choć opowiadają o samotności, śmierci i stracie, pozostawiają czytelnika z poczuciem pocieszenia. Jednocześnie w kolejnych historiach odkrywa pan różne oblicza ludzkiego żalu i cierpienia. Po sześciu napisanych książkach ma pan poczucie, że wyczerpał już ten temat, czy każda kolejna opowieść pozwala odkryć coś nowego?

Myślę, że nawet w najmniejszym stopniu nie wyczerpałem jeszcze tematu żalu. Wszystko zależy od relacji między ludźmi, a te mogą być bardzo różne. Inny jest żal starszego brata, inny młodszego brata, starszej siostry czy młodszego rodzeństwa. Nawet jeśli samo uczucie żalu czy przeżywanie straty pozostają podobne, ludzie i ich relacje są różne. Dlatego wciąż mam o czym opowiadać. Poza tym zastanawiam się, czy gdybym rzeczywiście potrafił opisać żal do końca i ostatecznie rozwiązać ten problem, nie oznaczałoby to, że ludzie przestaliby się martwić i cierpieć. Nawet gdybym sam wyczerpał ten temat, żal wciąż pozostawałby czymś, co dotyka innych ludzi, czymś, co ich ogranicza i z czym muszą się mierzyć. Nie sądzę więc, by był to temat, który można kiedykolwiek wyczerpać.

W PRZEPROWADZENIU ROZMOWY I PRZEKŁADZIE Z JĘZYKA JAPOŃSKIEGO NA POLSKI POMAGAŁ NAM JAPONISTA MICHAŁ KUŹNIARZ.



FOT. MARTYNA KUCYBAŁA

Toshikazu Kawaguchi podczas spotkania z polskimi czytelnikami.

eprasa.pl acbfe3216b

Emerytura pomostowa z ZUS. Komu przysługuje, na jakich zasadach oraz kiedy można ją zawiesić



FOT. FREEPIK.COM

Do prac o szczególnym charakterze, uprawniających do emerytury pomostowej, zalicza się m.in. prace maszynistów pojazdów trakcyjnych, kierowców pojazdów uprzywilejowanych czy operatorów żurawi wieżowych, a także członków zespołów ratownictwa medycznego.

Emerytura pomostowa przysługuje osobom wykonującym pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Ustawa jasno określa zawody uprawniające do tego świadczenia. Wyjaśniamy jego zasady.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

Emerytura pomostowa to świadczenie dla osób, które ze względu na rodzaj wykonywanej pracy mogą przejść na emeryturę wcześniej, zanim osiągną powszechny wiek emerytalny. Jest finansowana ze składek na Fundusz Emerytur Pomostowych (FEP) oraz z dotacji z budżetu państwa. Składki na FEP opłacają pracodawcy za pracowników wykonujących prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze.

KTO MOŻE OTRZYMAĆ EMERYTURĘ POMOSTOWĄ

Emerytura pomostowa na ogólnych zasadach przysługuje osobie, która łącznie spełnia następujące warunki:

- urodziła się po 31 grudnia 1948 roku;
- ma co najmniej 15 lat stażu pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze;
- ukończyła co najmniej 55 lat - w przypadku kobiet albo 60 lat - w przypadku mężczyzn;
- ma staż ubezpieczeniowy, czyli sumę okresów składkowych i nieskładkowych, wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet albo 25 lat dla mężczyzn;
- po 31 grudnia 2008 roku wykonywała pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze w rozumieniu przepisów ustawy o emeryturach pomostowych.

Prawo do emerytury pomostowej przysługuje również osobie, która nie wykonywała pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze po 31 grudnia 2008 roku:

- posiadała na dzień 1 stycznia 2009 roku wymagany co najmniej 15-letni okres takiej pracy, określonej w załącznikach do ustawy o emeryturach pomostowych;
- spełniła pozostałe warunki wymagane do przyznania świadczenia.

Szczegółowe warunki niezbędne do uzyskania prawa do emerytury pomostowej zależą od rodzaju wykonywanej pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Warunki te są wymienione w art. 4-11 Ustawy o emeryturach pomostowych. Inne warunki stażowe i wiekowe musi spełnić np. kierowca autobusu w transporcie publicznym, a inne członek zawodowych ekip ratownictwa górskiego, aby uzyskać prawo do emerytury pomostowej.

- W niektórych przypadkach emerytura pomostowa może przysługiwać przed ukończeniem 55. lub 60. roku życia i przy stażu krótszym niż 15 lat, m.in. osobom pracującym w powietrzu jako personel pokładowy, pilot lub instruktor, ratownikom górskim czy pracownikom górnictwa - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

JAKIE ZAWODY DAJĄ PRAWO DO „POMOSTÓWKI"

Krystyna Michałek wyjaśnia, czym są prace w szczególnych warunkach oraz prace o szczególnym charakterze.

Otóż prace w szczególnych warunkach to prace związane z czynnikami ryzyka, które z dużym prawdopodobieństwem mogą z czasem prowadzić do trwałego pogorszenia stanu zdrowia. Są wykonywane w trudnych warunkach środowiska pracy, związanych z działaniem sił natury lub procesami technologicznymi. Mimo stosowania środków profilaktycznych wymagają od pracowników sprawności, która wraz z wiekiem stopniowo się zmniejsza. W efekcie wykonywanie dotychczasowych obowiązków może stać się trudne jeszcze przed osiągnięciem wieku emerytalnego.

Przykłady takich prac to m.in.:

- prace pod ziemią;
- prace na wodzie i pod wodą;
- prace w powietrzu;
- prace w warunkach gorącego lub zimnego mikroklimatu;
- bardzo ciężkie prace fizyczne;
- prace w warunkach podwyższonego ciśnienia atmosferycznego;
- ciężkie prace fizyczne związane z bardzo dużym obciążeniem statycznym, np.: prace rybaków morskich, prace w powietrzu wykonywane przez personel pokładowy statków powietrznych itp.

Z kolei prace o szczególnym charakterze wymagają wyjątkowej sprawności psychofizycznej i dużej odpowiedzialności. Wraz z wiekiem sprawność ta może się obniżać, a dalsze wykonywanie takich obowiązków może zagrażać bezpieczeństwu publicznemu, w tym zdrowiu lub życiu innych osób. Do tej grupy należą m.in. prace maszynistów pojazdów trakcyjnych, kierowców pojazdów uprzywilejowanych, operatorów żurawi wieżowych (wymagających uprawnień kategorii IŻ lub równorzędnych) i dźwignic portowych, a także członków zespołów ratownictwa medycznego - wymienia Krystyna Michałek.

JAK ZUS WYLICZA EMERYTURĘ POMOSTOWĄ

Wysokość emerytury pomostowej ZUS ustala podobnie jak wysokość nowej emerytury. Zawsze jednak przyjmuje się średnie dalsze trwanie życia dla osób w wieku 60 lat, bez względu na to, kiedy ubezpieczony faktycznie przeszedł na tę emeryturę.

Prawo do emerytury pomostowej ustaje dzień przed uzyskaniem przez ubezpieczonego prawa do emerytury powszechnej.

- Osoba, która zastanawia się nad przejściem na emeryturę pomostową, może wcześniej sprawdzić jej przewidywaną wysokość. Doradca emerytalny w ZUS może ją wyliczyć przy użyciu kalkulatora - zaznacza Krystyna Michałek.

Kwota emerytury pomostowej nie może być niższa niż kwota gwarantowanej minimalnej emerytury, tj. 1978,49 zł brutto zł (do 29 lutego 2027 roku). Przeciętna emerytura pomostowa w grudniu 2025 roku wynosiła 5457,31 zł brutto, natomiast w sierpniu 2026 roku wzrosła do 6013,63 zł brutto, czyli o ponad 556 zł.

KIEDY ZUS ZAWIESI „POMOSTÓWKĘ"

Co ważne, od stycznia 2024 roku zmieniły się zasady zawieszania prawa do emerytury pomostowej.

Świadczenie zostanie zawieszone bez względu na wysokość dodatkowego przychodu, jeśli uprawniona do niego osoba podejmie pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze nie tylko na podstawie umowy o pracę, lecz także umowy cywilnoprawnej, do której zaliczamy umowę zlecenia.

KIEDY REKOMPENSATA DLA OSÓB, KTÓRE NIE SKORZYSTAŁY Z WCZEŚNIEJSZEJ EMERYTURY

Rekompensata nie jest odrębnym świadczeniem pieniężnym. Stanowi dodatek do kapitału początkowego i razem z nim podlega waloryzacji. W efekcie zwiększa podstawę obliczenia emerytury i wpływa na wysokość świadczenia.

Rekompensata jest formą odszkodowania za utratę prawa do wcześniejszej emerytury z tytułu pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. Przysługuje osobom, które nie mają ustalonego prawomocną decyzją prawa do emerytury wcześniejszej, w tym do pomostowej.

Rekompensata przysługuje osobie, która:

- przed 1 stycznia 2009 roku wykonywała pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze stale i w pełnym wymiarze czasu pracy przez co najmniej 15 lat;
- nie ma ustalonego prawa do wcześniejszej emerytury, np. na podstawie Karty Nauczyciela, nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego ani emerytury pomostowej;
- wystąpi z wnioskiem o emeryturę po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego, czyli 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn;
- dołączy do wniosku świadectwo pracy lub zaświadczenie potwierdzające wykonywanie pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze.

- Wysokość rekompensaty ustalana jest indywidualnie przez ZUS i zależy od takich czynników, jak: ogólny staż pracy, liczba przepracowanych lat w szczególnym charakterze, obniżony wiek emerytalny i wiek osoby ubiegającej się o rekompensatę na 31 grudnia 2008 roku - podsumowuje Krystyna Michałek.

eprasa.pl acbfe3216b

KWOTA ŚWIADCZENIA RÓŻNI SIĘ W ZALEŻNOŚCI OD LICZBY OSÓB UPRAWNIONYCH DO JEJ POBIERANIA

Kiedy należy się renta rodzinna po zmarłym?

Świadczenia

Przyznanie renty rodzinnej uzależnione jest od spełnienia określonych warunków, które dotyczą zarówno osoby zmarłej, jak i współmałżonka ubiegającego się o to świadczenie. Podpowiadamy, jakie dokumenty należy przygotować do ZUS.



Najniższa wypłacana renta rodzinna wynosi 1978,49 zł brutto, czyli tyle, co minimalna emerytura. Kwota ta obowiązuje do 28 lutego 2027 roku.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

Renta rodzinna przysługuje po śmierci osoby, która spełniała jeden z poniższych warunków:

- miała ustalone prawo do wypłacanej przez ZUS emerytury, w tym emerytury pomostowej albo renty z tytułu niezdolności do pracy, albo spełniałaby warunki do uzyskania takiego świadczenia, gdyby żyła. Przy ocenie prawa do renty, która mogłaby przysługiwać zmarłej osobie, przyjmuje się, że była ona osobą całkowicie niezdolną do pracy.
- pobierała z ZUS zasiłek przedemerytalny albo świadczenie przedemerytalne albo nauczycielskie świadczenie kompensacyjne.

KIEDY SENIOROWI NALEŻY SIĘ RENTA RODZINNA?

Prawo do renty rodzinnej przysługuje małżonkowi (wdowie, wdowcowi), który do dnia śmierci pozostawał w związku małżeńskim z osobą zmarłą i spełniał określone warunki tj.:

- w chwili śmierci małżonka ukończył 50. rok życia lub był niezdolny do pracy albo - wychowuje co najmniej jedno z dzieci, wnuków lub rodzeństwa, które są uprawnione do renty rodzinnej po zmarłym małżonku i nie ukończyły 16. roku życia, a jeśli uczą się w szkole - 18. roku życia, lub sprawuje pieczę nad dzieckiem całkowicie niezdolnym do pracy oraz do samodzielnej egzystencji lub całkowicie niezdolnym do pracy, które jest uprawnione do renty rodzinnej,
- osiągnął wiek 50 lat lub stał się niezdolny do pracy po śmierci współmałżonka, nie później niż w ciągu 5 lat od jego śmierci lub od zaprzestania wychowywania dzieci, o których mowa powyżej.

Renta rodzinna przysługuje także rozwiedzionym małżonkom, a także wdowom i wdowcom, którzy w chwili śmierci współmałżonka nie pozostawali z nim we wspólności małżeńskiej.

Osoba, która była rozwiedziona z osobą zmarłą, albo osoba owdowiała, która w chwili śmierci współmałżonka nie pozostawała z nim we wspólności małżeńskiej, ma prawo do renty rodzinnej, o ile spełnia warunki jak dla wdowy i w dniu śmierci współmałżonka miała prawo do alimentów z jego strony ustalone wyrokiem lub ugodą sądową. Prawo do renty rodzinnej przysługuje również rozwiedzionej małżonce lub pozostającej w separacji (nawet bez wyroku lub ugody sądowej), pod warunkiem że udowodni, iż otrzymywała alimenty na podstawie porozumienia (przepis ten nie dotyczy mężczyzn).

JAK UZYSKAĆ RENTĘ RODZINNĄ?

Aby ZUS mógł przeprowadzić postępowanie i przyznać świadczenie (lub odmówić jego przyznania), konieczne jest złożenie wniosku (druk ERR). Formularz może złożyć osoba ubiegająca się o rentę lub jej przedstawiciel ustawowy, np. opiekun prawny lub pełnomocnik. Dokumenty niezbędne do ustalenia prawa do renty są różne w zależności od tego, który członek rodziny osoby zmarłej ubiega się o rentę rodzinną:

- dokument potwierdzający datę urodzenia wnioskodawcy,
- dokument potwierdzający datę urodzenia i datę zgonu osoby, po której ma być przyznana renta,
- dokument potwierdzający stopień pokrewieństwa (powinowactwa) z osobą zmarłą,
- odpis skrócony aktu małżeństwa, jeżeli o rentę ubiega się wdowa lub wdowiec albo małżonka - małżonek pozostający w separacji lub rozwiedziony,
- zaświadczenie o stanie zdrowia dziecka albo wdowy lub wdowca, wystawione przez lekarza prowadzącego leczenie, jeżeli przyznanie renty uzależnione jest od ustalenia niezdolności do pracy,
- zaświadczenie o uczęszczaniu do szkoły, jeżeli dziecko ukończyło 16 lat,
- dokument potwierdzający prawo w dniu śmierci osoby zmarłej do alimentów z jej strony, ustalonych wyrokiem sądu lub ugodą sądową,
- dokument potwierdzający istnienie obowiązku alimentacyjnego z mocy prawa, jeżeli rozwiedziona lub pozostająca w separacji małżonka nie miała ustalonych alimentów wyrokiem lub ugodą sądową.

Do wniosku o rentę rodzinną po osobie, która nie miała ustalonego prawa do świadczenia - oprócz dokumentów wskazanych powyżej, należy dołączyć:

- informację dotyczącą okresów składkowych i nieskładkowych zmarłego (druk ERP-6),
- oryginalne dokumenty potwierdzające okresy składkowe i nieskładkowe osoby zmarłej, m.in.: świadectwa pracy, zaświadczenia, legitymację ubezpieczeniową, dokument potwierdzający ukończenie studiów i programowy tok ich trwania, odpisy aktów urodzenia dzieci - jeśli osoba zmarła korzystała z urlopu wychowawczego lub bezpłatnego w celu sprawowania opieki nad dziećmi,
- dokumenty potwierdzające wysokość wynagrodzenia osoby zmarłej (np. zaświadczenie pracodawcy lub innego płatnika składek o zatrudnieniu i wysokości wynagrodzenia - może być złożone na druku ERP-7, legitymację ubezpieczeniową zawierającą odpowiednie wpisy), aby ustalić podstawę wymiaru emerytury, renty z tytułu niezdolności do pracy lub kapitału początkowego osoby zmarłej,
- zaświadczenie płatnika składek osoby zmarłej o okresach pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze.

Borelioza się zatrzymała. Najważniejsze to spodziewać się kleszcza

- Istotne znaczenie ma profilaktyka boreliozy, zwłaszcza ochrona przed ukąszeniami kleszczy, kontrolowanie skóry oraz szybkie i prawidłowe usuwanie kleszczy - podkreślają od lat epidemiolodzy.

- Sytuacja pozostaje względnie stabilna, jednak nadal istotne znaczenie ma profilaktyka, w szczególności ochrona przed ukąszeniami kleszczy, kontrolowanie skóry po pobycie na terenach zielonych oraz szybkie i prawidłowe usuwanie wkłutych kleszczy - podkreśla sanepid.

Szczegółowe rekomendacje w sprawie profilaktyki boreliozy ma Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji.

Ich zasadność została przeanalizowana przez towarzystwa naukowe. Najbardziej skuteczne są:

- stosowanie odzieży okrywającej większość ciała; odzież ma być jasna, bo lepiej widać na niej kleszcze
- sprawdzanie ciała po powrocie z miejsc bytowania kleszczy
- spryskanie odzieży insektycydem
- stosowanie środków odstraszających, np. na bazie olejku z eukaliptusa cytrynowego
- bezzwłoczne usunięcie kleszcza, najlepiej za pomocą cienkiej pęsety, chwytając go jak najbliżej powierzchni skóry.

- Odradza się inne sposoby usuwania kleszczy, jak przypalanie czy stosowanie środków chemicznych, z uwagi na możliwość podrażnienia kleszcza, który w odpowiedzi może zwrócić przyjętą krew, co zwiększa ryzyko zakażenia - wyjaśnia Agencja.

Nagły wzrost zachorowań na boreliozę w Polsce nastąpił w latach 2016 - 2017. Dane NFZ pokazują, że od tego czasu liczba pacjentów korzystających z pomocy lekarskiej z powodu chorób odkleszczowych stale rośnie.W 2025 roku lekarze POZ przyjęli ponad 124 tys. pacjentów. Wśród nich, aż 83 tys. osób zachorowało na boreliozę. Szczególnie niebezpieczne jest kleszczowe zapalenie mózgu (KZM).

AGNIESZKA ROMANOWICZ

ZDROWIE

85 tys.

Tyle osób w 2025 roku w Polsce zachorowało na boreliozę, a ok. tysiąca na kleszczowe zapalenie mózgu.

20 proc.

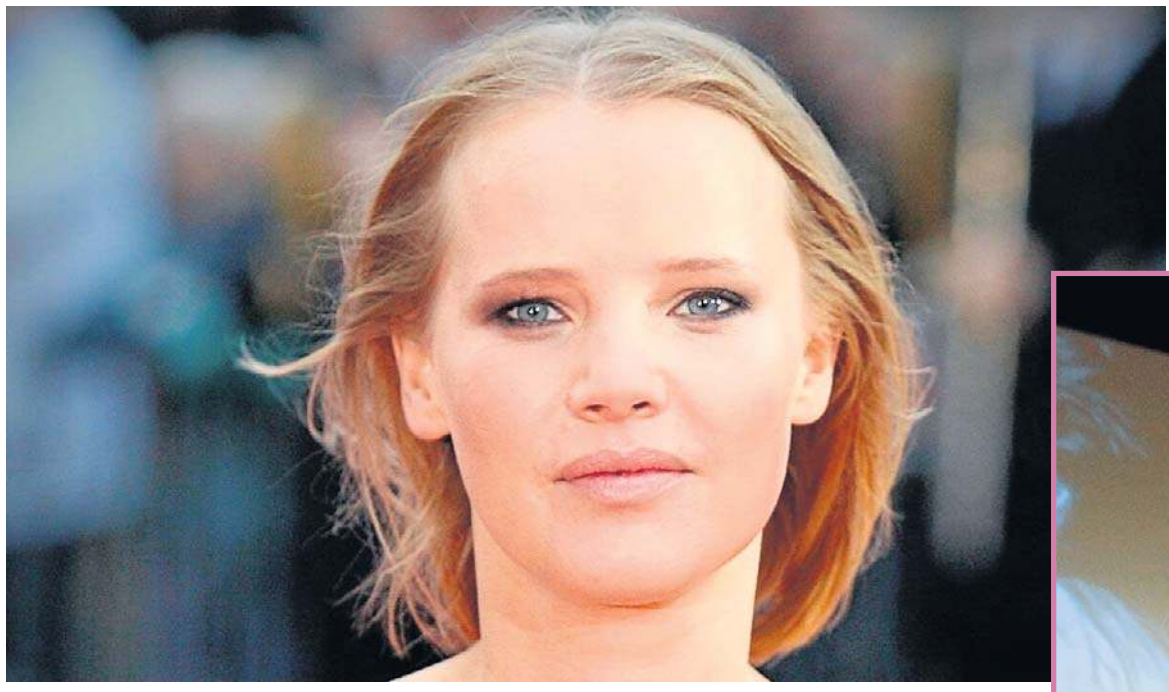
O tyle zmniejsza się ryzyko zachorowania na choroby odkleszczowe stosując środki odstraszające kleszcze.

eprasa.pl acbfe3216b

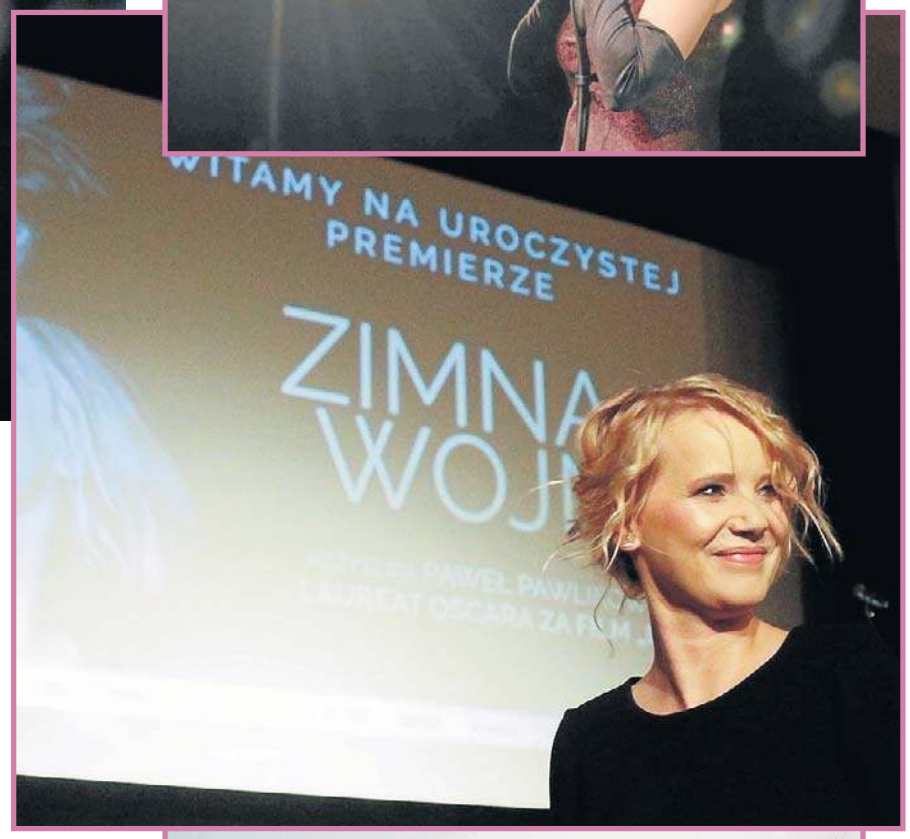


Joanna Kulig urodziła się 24 czerwca 1982 roku w Krynicy-Zdroju, jest dwukrotną laureatka Orła: za drugoplanową rolę w filmie „Sponsoring" i za pierwszoplanową w filmie „Zimna wojna".

W 1998 r.zwyciężyła w jednym z odcinków programu „Szansa na sukces", w którym zaśpiewała utwór Grzegorza Turnaua „Między ciszą a ciszą", a w koncercie finałowym sezonu zajęła trzecie miejsce. W 2001 nagrała album z kolędami. W 2002 wzięła udział w przesłuchaniach do programu „Idol".









Aktorka Joanna Kulig o dzieciństwie własnym i swojego syna, którego urodziła w Stanach

AGNIESZKA KOSTUCH

Joanna Kulig nie tylko spełnia się aktorsko, ale także znalazła szczęście w życiu prywatnym. Jej mężem jest reżyser i scenarzysta Maciej Bochniak. Razem doczekali się syna, Jana, który urodził się w 2019 roku w Los Angeles. Choć chłopiec przyszedł na świat za oceanem, obecnie wychowuje się w Polsce.

Joanna Kulig opowiedziała o swoim synu i relacjach, jakie buduje z rówieśnikami. Zdradziła, że wraz z rodzicami kolegów Jasia stworzyli zgraną grupę, która regularnie spędza czas wspólnie.

– Tak się szczęśliwie złożyło, że mamy jakąś taką grupę rodziców z dziećmi. Rzeczywiście ciągle jakieś dzieci u nas są i my też odwiedzamy rodziców z dziećmi, więc jest jakaś taka grupa osiedlowa, która się stworzyła. W ogóle lubię mieć większą grupę dzieci, więc zawsze jak, nie wiem, Jasiu kończy szkołę, to mówi: „mamo dzwoń do taty Teodora, a jak nie ma go, to do rodziców Nikodema" i już jest organizacja, już jest piłka nożna, granie, zabawy. Dla mnie to jest takie naturalne pole – mówi aktorka.

W tej samej rozmowie Kulig wspomniała swoje dzieciństwo. Przyznała, że wychowywała się w wielodzietnej rodzinie, jednak w jej okolicy nie było to niczym wyjątkowym.

– Pochodzę z domu, gdzie nas była piątka – mówi Joanna Kulig. – W ogóle taki numer pięć to nie było nic nadzwyczajnego, bo u sąsiadów było pięciu chłopaków, pamiętam Gęziowskich i dwie siostry, ale na początku pięciu chłopaków, u Kurze była czwórka, u Kuzaka szóstka, więc ja, jakby jako dziecko, nieustannie funkcjonowałam w jakichś grupach dzieci i organizowania jakichś zabaw, gra w kosza, pływanie, szałasy. Miałam dwóch starszych braci, więc oni też ciągle coś wymyślali, więc dla mnie jakby takie kino przygodowe, gdzie dużo się dzieje, no to jest jakaś taka wielka radość i jakiś naturalny taki grunt pod nogami.

FOT. AKPA, POLSKA PRESS

eprasa.pl acbfe3216b

SKROMNA WYGRANA WIDZEWA NAD PIERWSZOLIGOWĄ UNIĄ



FOT. JAKUB MŁONKA

Jedynego gola w tym meczu zdobył Przemysław Wiśniewski.

Piłkarze ekstraklasowego Widzewa pokonali w grze szkolnej 1:0 pierszoligową Unię Skierniewice.

JAN HOFMAN

Korzystając z przerwy przeznaczonej na mecze reprezentacji narodowych, drużyna prowadzona przez trenera Mateusza Stolarskiego rozegrała spotkanie kontrolne z pierwszoligową Unią Skierniewice. Odbyło się ono na głównej płycie stadionu przy Piłsudskiego, lecz na trybunach nie było publiczności.

W widzewskiej kadrze brakowało reprezentantów krajów, ale także kilku kontuzjowanych graczy. Wśród zawodników mających problemy ze zdrowiem jest niezmiennie Dani Silva, do którego niestety dołączyli Giannis Papanikolaou oraz Darian Males. Szybko też z boiska zszedł Cheng.

Warto odnotować, że mecz na prawym skrzydle rozpoczął, wracający do gry po kontuzji Paulinho. W pojedynku z pierwszoligowcem w łódzkiej drużynie szansę gry otrzymało kilku młodych zawodników klubu z Al. Piłsudskiego.

Jedyny gol w tym meczu padł w drugiej części spotkania. W 56 minucie Klukowski wywalczył rzut wolny, z którego pod bramkę Unii dośrodkował Gazibegovic. Tam do strzału złożył się Bergier, ale jego uderzenie odbił Rafał Grocholski. W odpowiednim miejscu znalazł się Wiśniewski, który z bliska przytomnie skierował piłkę do siatki.

WIDZEW ŁÓDŹ – UNIA SKIERNIEWICE 1:0 (0:0)

1:0 - Wiśniewski (56).

Widzew (I połowa): Ilić – Gazibegović, Wiśniewski, Visus, Cheng (17′ Garcia) – Selahi – Biuk, Kornvig, Alvarez, Paulinho (36′ Klukowski) – Bergier

Widzew (II połowa): Ilić – Gazibegović (70′ Kopko), Wiśniewski, Żyro, Garcia, (70′ Skrobała) – Selahi (77′ Pyzia) – Gryzio, Kornvig (87′ Chlebny), Alvarez (77′ Wiśnik), Klukowski – Bergier (77′ Czerwiński)



FOT. JAKUB MŁONKA

Kibice nie obejrzeli meczu Widzewa.

Najbliższy rywal Łodzian gola nie zdobył

Już w weekend piłkarska ekstraklasa powróci do rywalizacji. Tym razem Widzew zagra na wyjeździe. 22 listopada Łodzianie zmierzą się w Częstochowie z Rakowem.

Medaliki też zagrały sparing i bezbramkowo zremisowały z pierwszoligową Lechią Gdańsk.

Mecz był zamknięty dla kibiców i mediów i pewnie trener przedstawiciela ekstraklasy uznał, że lepiej będzie, by w Widzewie nie wiedzieli, co szykuje na najbliższy mecz o punkty.

Drużyna trenera Dawida Szwargi zagrała bez swoich kadrowiczów. Mahir Emreli wyjechał na spotkania reprezentacji Azerbejdżanu, Erick Otieno - Kenii, Tomasz Pieńko polskiej kadry młodzieżowej, Adam Basse i Jakub Jendryka kadry U20, a Wiktor Żołneczko kadry U 18. Nie wystąpił także Lamine Diaby-Fadiga, który w ostatnim pojedynku z Legią w Warszawie doznał naderwania mięśni międzyżebrowych i będzie pauzował kilka tygodni.



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Trener Rakowa - Dawid Szwarga

Raków (I połowa): Karić - Racovi an, Brorrson, Zätterström - Debohi, Struski, Kochergin, Molnár - Kwiatkowski, Bulat - Brusberg.

(II połowa): Trelowski - Svarnas, Brorsson (85, Debohi), Napieraj - Molnár, Struski, Repka, Zätterström (72, Pszczółkowski) - Mirčetić (85, Słowik), Bulat (72, Brusberg) - Makuch. **HOF**

EXPRESS

● Piłkarze występującej w ekstraklasie Legii Warszawa pokonali Pogoń Grodzisk Mazowiecki 4:2. Bramki: Maciej Ruszkiewicz (43), Wahan Biczachczjan (54), Jakub Żewłakow (82), Jan Kuchta (95) - Hubert Turski (21), Michał Dymidiuk (115)

● Piłkarze Wisły Kraków zmierzyli się w sparingu z I-ligową Stalą Rzeszów i wygrali 3:0. Bamki zdobyli: Victor Meseguer (62), Bartosz Jaroch (73) i Maxence Maisonneuve (75).

● Piłkarze Cracovii zmierzyli się w sparingu z pierwszoligową Odrą Opole. Spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem. Był to pierwszy mecz, w którym krakowski zespół prowadził nowy trener Aleksandar Vuković.

● Komisja Ligi na zajęła się wydarzeniami podczas rozgrywanych w ramach 14. kolejki ekstraklasy derbów Krakowa między Wisłą a Cracovią (2:1). Obydwa kluby za niewłaściwe zachowanie kibiców zostały ukarane finansowo (Wisła 60 tysięcy, natomiast Cracovia będzie musiała zapłacić 40 tysięcy złotych), a piłkarz „Pasów" Mateusz Klich zdyskwalifikowany na sześć spotkań i dodatkowo ma zapłacić 20 tysięcy złotych. **HOF**

Dobrze to wyglądało w defensywie

Mateusz Żyro, piłkarz Widzewa, po meczu z pierwszoligowcem powiedział: - Zasłużone zwycięstwo, bo było dużo sytuacji stworzonych, jednak też bardzo duża nasza nieskuteczność i to jest element, nad którym musimy pracować.

- Unia Skierniewice miała jedną klarowną sytuację, ale Przemek Wiśniewski wybił piłkę z linii bramkowej. Mecz był pod naszą kontrolą i po prostu powinniśmy wygrać ten pojedynek znacznie wyżej.

- Dobrze to wszystko wyglądało w defensywie i trzeba teraz robić wszystko, aby to utrzymać. Wiadomo, że graliśmy z zespołem z niższej ligi więc nie ma co popadać w hurra optymizm, ale dyscyplina i koncentracja były w tym spotkaniu kontrolnym na dobrym poziomie.

HOF



FOT. ARCHIWUM

Mateusz Żyro



FOT. WOJCIECH MATUSIK

W piłkarskich derbach Krakowa złych emocji na boisku nie brakowało.

eprasa.pl acbfe3216b

Urban wiedział, że miał... lepszą drużynę



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Jan Urban, trener reprezentacji Polski

Trzeba przyznać, że Jan Urban rozpoczął pomeczową konferencję od dość zaskakującego stwierdzenia.

- Wiedzieliśmy, że mamy lepszą drużynę - powiedział. - W pierwszej połowie to był mecz walki. Nie było wiele okazji podbramkowych z obu stron. Mieliśmy strzały Wiktora Nowaka i Roberta Lewandowskiego. Wiedzieliśmy, że cechy wolicjonalne gospodarzy będą na bardzo wysokim poziomie, ale pod tym względem nie ustępowaliśmy - powiedział.

- Boisko było ciężkie. Niektórzy zawodnicy ślizgali się i przewracali. Jednak obie drużyny miały takie same warunki. No za łatwo traciliśmy bramki, bo ta pierwsza bramka rykoszet, ten strzał był zbyt lekki, żeby Drągowski go nie obronił, natomiast trafia w nogę Kiwiora i nie ma nic do powiedzenia. Druga bramka, to zachowanie naszej młodzieży, nie można tak dopuścić, żeby zawodnik stał bez krycia przy stałym fragmencie gry. Wykorzystali to oni znakomicie, natomiast wydaje mi się, że reakcja z naszej strony po stracie bramki była dobra.

- Zostało nam jeszcze jedno spotkanie - ze Szwecją. Będziemy mieli pełną analizę, z których zawodników można wybrać najlepszy skład na eliminacje mistrzostw Europy. Czasami płaci się cenę za sprawdzanie nowych nazwisk. **HOF**

Lewandowski poprawia swe rekordowe osiągnięcia

Robert Lewandowski w meczu Ligi Narodów z Rumunią rozegrał 171. spotkanie w piłkarskiej reprezentacji Polski. Jest jej rekordzistą pod tym względem, a w klasyfikacji wszech czasów prowadzi także w liczbie zdobytych bramek - 92.

Czołówka reprezentantów Polski:
2. Piotr Zieliński - 112 A - 18 goli
3. Jakub Błaszczykowski - 109 A - 21
4. Kamil Glik - 103 A - 6
5. Michał Żewłakow - 102A - 3
6. Kamil Grosicki - 101A - 17
7. Grzegorz Lato - 100 A - 45.

- Moja zmiana była bardziej planowana - mówi Lewandowski. - Tym bardziej że są też zawodnicy, którzy mają szansę, wiadomo, że młodych jest coraz więcej, ale też stopniowo trzeba ich wprowadzać, żeby mieli łatwiej, mogli się zaadaptować w reprezentacji.

- To trochę za łatwo wszystko wyglądało. Trener na pewno analizuje to wszystko i ma wiedzę na temat, co można poprawić. **HOF**



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Piłkarz reprezentacji Polski Robert Lewandowski podczas meczu grupy B4 Ligi Narodów z Rumunią.

KOSZMARNA POSTAWA POLAKÓW ZAKOŃCZYŁA SIĘ PORAŻKĄ



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Polskiej bramki strzegł Bartłomiej Drągowski, zawodnik Widzewa.



Nicola Zalewski po przegranym 1:2 meczu w Bukareszcie.

Polska przegrała w Bukareszcie z Rumunią 1:2 w meczu drugiej dywizji piłkarskiej Ligi Narodów.

JAN HOFMAN

A ten wynik oznacza, że biało-czerwoni stracili szansę gry w barażach o awans do elity.

W pojedynku dwóch najsłabszych drużyn grupy zabrakło dobrego futbolu. Na boisku dominowała kopanina, przypadkowości i piłkarskie błędy, które nie przystoją reprezentantom kraju. Waleczni Rumuni, dzięki uprzejmości zawodników selekcjonera Jana Urbana, zaliczyli pierwsze zwycięstwo i pierwsze punkty w tych rozgrywkach!

Na pewno tego nie usprawiedliwia to, że trenerzy obu drużyn nie mogli wystawić najsilniejszych składów. W polskiej ekipie zabrakło m.in. kontuzjowanych Piotra Zielińskiego i bramkarza Marcina Bułki oraz pauzującego za kartki Jana Bednarka. Natomiast Gheorghe Hagi, znakomity w przeszłości piłkarz, ale krytykowany w swoim kraju w roli selekcjonera, nie mógł skorzystać np. z doświadczonych Razvana Marina i Nicolae Stanciu.

Nasz szkoleniowiec postawił na lewej obronie na debiutanta Oskara Kubiaka ze Slavii Praga. W bramce wystąpił Bartłomiej Drągowski, zawodnik Widzewa. W wyjściowej jedenastce grał też Karol Świderski.

RUMUNIA - POLSKA 2:1 (0:0).
Bramki: dla Rumunii - Alexandru Cicaldau (68), Dennis Man (72); dla Polski - Marcel Reguła (82).

Rumunia: Otto Hindrich - Andrei Ratiu (81. Olimpiu Morutan), Andrei Coubis, Radu Dragusin, Lisav Eissat - Dennis Man (73. Ianis Stoica), Alexandru Cicaldau (81. Matei Ilie), Tudor Baluta, Ianis Hagi (67. Marius Corbu), Vlad Dragomir - Florinel Coman (67. Daniel Birligea).

Polska: Bartłomiej Drągowski - Matty Cash (76. Arkadiusz Pyrka), Kacper Potulski, Jakub Kiwior, Oskar Kubiak - Marcel Reguła (90+1. Michał Skóraś), Sebastian Szymański, Wiktor Nowak (90+1. Mateusz Żukowski), Nicola Zalewski - Robert Lewandowski (70. Adrian Benedyczak), Karol Świderski (70. Bartosz Mazurek).

Pierwsze miejsce w grupie, oznaczające bezpośredni awans do najwyższej dywizji, zajmie Szwecja, która pokonała 3:2 Bośnię i Hercegowinę, która z kolei jest już pewna drugiej lokaty i udziału w barażach o awans.

Widmo spadku z drugiej dywizji

Piłkarska reprezentacja Polski zakończy 2026 rok z wyjątkowo niechlubną statystyką. Sobotnia porażka z Rumunią 1:2 w Bukareszcie sprawiła, że drużyna Jana Urbana przegrała wszystkie cztery wyjazdowe spotkania rozegrane w tym roku.

We wtorek biało-czerwoni zakończą rywalizację w grupie meczem we Wrocławiu ze Szwecją. Polacy muszą teraz pilnować trzeciej lokaty, ponieważ mają już tylko punkt przewagi nad Rumunią. Jeżeli spadną na czwarte, będą musieli grać w marcowych barażach o utrzymanie w dywizji B.

Na pewno jednak trzecie lub czwarte miejsce w grupie oznacza, że Polska będzie w grudniu losowana w Belfaście dopiero z trzeciego koszyka w eliminacjach mistrzostw Europy 2028. **HOF**



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Polska przegrała z Rumunią.

eprasa.pl acbfe3216b

MIAŁO BYĆ ŚWIĘTO W PORTUGALII, WYSZŁA FUTBOLOWA KLĘSKA



FOT. PAP/EPA/MANUEL FERNANDO ARAUJO

Piłkarze reprezentacji Portugalii w koszulkach z numerem 7...



Rasmus Hoejlund, piłkarz Danii, zdobył dwa gole w pojedynku z reprezentacją Portugalii.

Piłkarze Portugalii już w październiku zapewnili sobie awans do ćwierćfinału Ligi Narodów.

JAN HOFMAN

Sobotni mecz z Danią miał być szczególny. Był pierwszym pojedynkiem tej reprezentacji po zakończeniu kariery w drużynie narodowej przez Cristiano Ronaldo, który w ciągu 23 lat rozegrał w kadrze 234 spotkania i strzelił 146 goli.

Portugalska Federacja Piłki Nożnej (FPF) oraz zawodnicy jej kadry upamiętnili dotychczasowego kapitana reprezentacji, wychodząc na mecz przeciwko Danii w Lidze Narodów w koszulkach z numerem 7. W trykocie tym występował pochodzący z Madery piłkarz.

Ostatecznie pojedynek na stadionie w Bradze zakończył się klęską, bowiem Dania wygrała 4:1. Pod koniec pierwszej połowy Pierre-Emile Hojbjerg strzelił gola z karnego. Później napastnik Napoli Rasmus Hojlund zanotował dublet, a na 4:0 podwyższył Joachim Andersen z Fulham. W doliczonym czasie honorową bramkę zdobył Bernardo Silva z Realu Madryt. Gospodarze byli w szoku.

Portugalia zakończyła serię 13 meczów o stawkę bez porażki u siebie, która rozpoczęła się jeszcze w 2022 roku.

Reprezentacja tego kraju z dorobkiem 12 punktów prowadzi w grupie. Druga Dania ma 9 pkt.

Jorge Jesus, selekcjoner drużyny narodowej, rozdrażniony pomeczowymi pytaniami, czy do sromotnej porażki jego podopiecznych miał doprowadzić brak w kadrze Ronaldo, reagował dodatkową irytacją.

- A po co on miał tu być? Żeby dotrzymać nam towarzystwa? – pytał retorycznie selekcjoner na konferencji prasowej.

Po wygranym 27 września przez Portugalię meczu z Norwegią (2:1) w Oslo Ronaldo niezadowolony z faktu, że nie pojawił się na boisku, opuścił zgrupowanie kadry. Kilka dni później wydał oświadczenie, tłumacząc swoją postawę rzekomym brakiem lojalności ze strony nowego selekcjonera Jesusa.

W październiku Komisja Dyscyplinarna FPF za samowolne opuszczenie zgrupowania ukarała Ronaldo karą 255 euro. Dodatkowo piłkarz został zawieszony w kadrze na 30 dni.

Świętowali rekordowy występ Kane'a

Anglia zapewniła sobie awans do ćwierćfinału piłkarskiej Ligi Narodów. W 5. kolejce pokonała u siebie Chorwację 2:1. Rekordowy 126. występ w barwach Anglii zaliczył Harry Kane, który zdobył jedną bramkę.

Przed spotkaniem Kane otrzymał od Księcia Williama i dotychczasowego współrekordzisty Petera Shiltona pamiątkową koszulkę za swoim nazwiskiem i numerem 126.

33-letni napastnik Bayernu Monachium swoją 92. bramkę w kadrze zdobył w 64. minucie z rzutu karnego. Kane przyznał wcześniej, że jego celem jest teraz strzelenie 100 goli dla Anglii.

W pierwszej połowie prowadzenie gospodarzom dał Morgan Rogers, a w 59 minucie wyrównał Petar Sucić.

W tabeli grupy A3 Anglia jest za prowadzącą z kompletem 15 punktów Hiszpanią, która awans do ćwierćfinału zapewniła sobie już wcześniej.



FOT. PAP/EPA/NEIL HALL

Harry Kane prezentuje Złotą Piłkę.

Mistrzowie świata pokonali na wyjeździe Czechy 2:0. Bramki zdobyli Alex Baena i Marc Pubill.

W grupie A1 szansy awansu do ćwierćfinału nie wykorzystała Francja. Podopieczni trenera Zinedine'a Zidane'a potrzebowali w meczu z Włochami punktu, ale przegrali w Mediolanie 1:3. Była to pierwsza porażka Zidane'a w roli opiekuna Trójkolorowych.

Holandia rozgromiła Grecję

Holandia pokonała u siebie Grecję 7:0, a Niemcy wygrały na wyjeździe z Serbią 3:1 w meczach grupy A2 piłkarskiej Ligi Narodów.

Do tego momentu Greków śmiało można było nazywać rewelacją LN. W czterech wcześniejszych meczach zanotowali dwa zwycięstwa i dwa remisy, natomiast w tabeli ustępowali Holendrom jedynie mniejszą liczbą zdobytych bramek.

W Amsterdamie nie mieli jednak nic do powiedzenia. Już po pierwszej połowie przegrywali 0:5. Klasycznym hat-trickiem popisał się Tijjani Reijnders, gole zdobyli też Crysencio Summerville, Jurrien Timber 2 i Donyell Malen.

Niemcom natomiast wygraną dały trafienia Floriana Wirtza, Brajana Grudy i samobójcze Srdjana Babicia. 30-letni obrońca zrehabilitował się później zdobywając honorową bramkę dla Serbii.

W tabeli Holandia ma 11 punktów, Grecja i Niemcy po osiem, natomiast Serbia pozostaje bez punktu..

Szwajcaria została pierwszą ekipą, która zapewniła sobie awans z dywizji B. W meczu grupy B1 bezbramkowo zremisowała na wyjeździe ze Słowenią. **HOF**



FOT. PAP/EPA/KOEN VAN WEEL

Tijjani Reijnders zdobył trzy gole w spotkaniu z reprezentacją Grecji.

Cash ze wstrząśnieniem mózgu

Matty Cash, który doznał wstrząśnienia mózgu w piłkarskiej Ligi Narodów w Bukareszcie, opuścił zgrupowanie reprezentacji Polski i nie zagra we wtorek ze Szwecją - przekazała polska federacja w komunikacie.

Zawodnik angielskiej Aston Villi opuścił boisko w 76 minucie. Chwilę wcześniej w walce o piłkę otrzymał cios w głowę od jednego z rywali.



FOT. PAP/EPA/ROBERT GHEMENT

Lekarze udzielają pomocy Matty Cashowi.

We wtorek we Wrocławiu nie będzie mógł również wystąpić obrońca Jakub Kiwior, który będzie musiał pauzować. To kara za dwie żółte kartki w tych rozgrywkach. Po takiej absencji do dyspozycji selekcjonera Jana Urbana będzie już natomiast Jan Bednarek.

Do pełni sił powinien też wrócić pomocnik Piotr Zieliński, który w sobotę nie zagrał.

eprasa.pl acbfe3216b

Orzeł Łódź może już pozyskiwać żużlowców



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Wkrótce poznamy skład drużyny Orła.

Wszystkie żużlowe kluby ligi zawodowej, w tym pierwszoligowy Orzeł Łódź, rozliczyły się z zawodnikami i personelem w terminie zgodnym wymogami licencyjnymi.

W związku z tym żaden klub z PGE Ekstraligi i pierwszej ligi nie otrzymał od Ekstraligi Żużlowej Rekomendacji Klubu Zagrożonego Finansowo na sezon 2027 ani rekomendacji negatywnej.

Oznacza to, że wszystkie kluby ekstraklasy i I ligi mogą korzystać z podstawowego okienka transferowego w dniach 16-20 listopada 2026 roku. Na tym etapie weryfikacji klubów Ekstraliga Żużlowa nie zgłasza uwag w zakresie ich finansów do PZM przed procesem licencyjnym.

Jest to pierwszy etap kontroli finansów zespołów na 2027 rok, następny czeka kluby 29 listopada, kiedy to będą składały wnioski licencyjny. Dopiero wtedy Zespół Licencyjny porówna planowane wydatki na nowe kontrakty z przychodami osiągniętymi przez klub w aktualnym sezonie i oceni, czy stać je na wywiązanie się z nowych kontraktów. Dla zawodników, na których kluby nie zapewnią wystarczających środków finansowych, czeka nowe okienko transferowe na początku marca 2027 r. **HOF**

Piłkarki Grot SMS wróciły z Krakowa bez punktu. Sytuacja jest coraz gorsza

W spotkaniu jedenastej kolejki ekstraligi piłkarek nożnych Uniwersytet Jagielloński pokonał 3:0 Grot SMS Łódź.

Dla podopiecznych trenera Sebastiana Papisa była to szósta porażka w rundzie jesiennej. Nie ma się zatem co dziwić, że łódzka drużyna jest nadal na przedostatnim miejscu w tabeli.

● Uniwersytet Jagielloński - Grot SMS Łódź 3:0 (1:0)
1:0 - Pleban (43)
2:0 - Langosz (74)
3:0 - Pleban (79)

Grot SMS: Sowalska - Kolis, Piróg, Bartczak, Pągowska - Urbańczyk (58, Molenda), Osajkowska, Cuperova, Montgomery (67, Urakova), Komar (67, Ushakevich) - Filipczak.

Grot SMS ma jeszcze do rozegrania jeden zaległy mecz rundy jesiennej z GKS Katowice. Na prośbę Łódzkiej drużyny pojedynek został przełożone na 13 lutego 2027 roku.

HOF



FOT. ARCHIWUM

Prze meczem w Krakowie, łódzkim piłkarkom humory dopisywały.

ŁKS COMMERCECON IDZIE PRZEZ ROZGRYWKI JAK BURZA



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Kolejny dobry atak Suvi Kokkonen.



Następny udany blok w wykonaniu zawodniczek Łódzkiego Klubu Sportowego.

Trwa doskonała passa siatkarek ŁKS Commercecon Łódź w rozgrywkach ekstraklasy.

JAN HOFMAN

ŁKS Commercecon pokonał w Sport Arenie UNI Opole 3:1 i było to jego szóste ligowe zwycięstwo z rzędu!

Przy okazji Łodzianki zakończyły dobrą serię Opolanek, które wygrały trzy wcześniejsze potkania ekstraklasy.

Mecz dwóch czołowych zespołów ekstraklasy był zacięty tylko w pierwszym secie. W pozostałych dominowała jedna drużyna, a skuteczniejszy był ŁKS Commercecon Łódź, który pewnie zwyciężyły za trzy punkty.

Podopieczne Adriana Chylińskiego w czwartej partii zagrały znakomicie. W ataku drużyna miała 72-procentową skuteczność, dodając do tego dwa asy i blok.

MVP spotkania została Suvi Kokkonen (fińska przyjmująca), która zdobyła aż 25 punktów!

- O wyniku zadecydował pierwszy set – podsumowała spotkanie w Polsacie Sport 1 Katarzyna Zaroślińska-Król. Kapitan drużyny UNI (była ełkaesianka) ostatnio pauzowała z powodu problemów ze zdrowiem i na boisku w Łodzi pojawiła się na dłużej w trzeciej partii. W tym momencie jej zespół przegrywał 0:2.

ŁKS COMMERCECON ŁÓDŹ - UNI OPOLE 3:1 (27:25, 25:17, 22:25, 25:17)

ŁKS: Karla Antunović, Elles Dambrink, Magdalena Jurczyk, Suvi Kokkonen, Pola Nowakowska, Anna Obiała - Anna Pawłowska (libero) - Regiane Bidias, Oleksandra Milenko, Julia Sobalska, Sonia Stefanik, Maja Szymańska

UNI: Vasja Filipović, Natalia Kecher, Iga Kępa, Gabriela Makarowska-Kulej, Sydney Palazzolo, Andriana Pawłyk - Klaudia Łyduch (libero) - Wirginia Mulka, Daria Wieczorek, Katrzyna Zaroślińska-Król.

Następne starcie w ekstraklasie Łódzkich Wiewiór w sobotę (21 listopada), kiedy to ełkaesianki na wyjeździe zagrają z Pałacem Bydgoszcz.

Pozostałe mecze kolejki: Moya Radomka Radom - Lotto Chemik Police 0:3, DevelopRes Rzeszów - Netland MKS Kalisz 3:0.

W tabeli prowadzi DevelopRes - 20 pkt, przed ŁKS - 18.

Ukrainka z Rosjanką w finale

Ukrainka Elina Switolina pokonała Czeszkę Lindę Noskovą 6:2, 6:1 i awansowała do finału turnieju WTA Finals w Indian Wells. O swój drugi tytuł w kończącej tenisowy sezon imprezie powalczy z Rosjanką Mirrą Andriejewą.

Obie zawodniczki zmierzyły się w fazie grupowej trwającej edycji i wówczas Andriejewa zwyciężyła w dwóch setach. Na korzyść Ukrainki przemawia fakt, że już zaznała smaku zwycięstwa w tym turnieju - w 2018 roku, podczas gdy Rosjanka w nim debiutuje.



FOT. ANDY WONG/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Linda Noskova nie zagra w finale.

Wcześniej Andriejewa wyeliminowała Amerykankę Jessicę Pegulę, pokonując ją 6:3, 6:4. Od początku zawodów nie przegrała choćby seta.

W ostatniej imprezie sezonu, w której bierze udział osiem najlepszych tenisistek roku. **HOF**

eprasa.pl acbfe3216b

NAJBLIŻSZY RYWAL EŁKAESIAKÓW JEST W DOBREJ DYSPOZYCJI



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Piłkarze ŁKS nie zagrali w weekend.

Po przerwie reprezentacyjnej, od 20 do 23 listopada, zostanie rozegrana 15. kolejka I ligi.

JAN HOFMAN

Piłkarze ŁKS zagrają już w piątek i czeka ich kolejny pojedynek z zespołem, który także przejawia ekstraklasowe aspiracje.

20 listopada Łodzianie walczyć będą w Legnicy z Miedzią, godz. 20.30.

Trenerzy pierwszoligowców przyjęli inne sposoby przygotowania do tego prestiżowego pojedynku. Grzegorz Szoka, opiekun ełkaesiaków, dał swoim podopiecznym nieco wytchnienia od rywalizacji na boisku. Z tego powodu w miniony weekend nie grali sparingowego meczu.

Inaczej do reprezentacyjnej przerwy podszedł trener zespołu z Dolnego Śląska. Podopieczni Dawida Kroczka zagrali towarzyski mecz z przedstawicielem ekstraklasy. Miedź Legnica pokonała w Katowicach GKS 3:0!

Spotkanie zostało rozegrane na starym stadionie GKS, było zamknięte dla kibiców i dziennikarzy.

Obie drużyny zajmują po 14. kolejkach ósme miejsca w tabelach swoich lig. Katowiczanie zgromadzili 21 punktów, zespół z Legnicy – o jeden mniej. Bramki zdobyli z rzutów karnych Myroslav Mazur i Kristian Fućak, a wynik ustalił Babacar Diallo.

Miedź: Dmytro Sydorenko - Oliwier Olewiński (46' Igor Maliszewski), Milos Jovicić (77' Babacar Diallo), 78. Myroslav Mazur (46' Karol Noiszewski), Gustaf Norlin – Igor Korczakowski, Jakub Serafin, Wojciech Hajda (46' Juliusz Letniowski) – Oliwier Szymoniak (46' Kamil Antonik), Kristian Fućak (46' Daniel Stanclik), Mateusz Bochnak (77' Marcel Mansfeld).

Tym samym Legniczanie wracali z Górnego Śląska z cennym materiałem szkoleniowym i zasłużonym zwycięstwem nad wyżej notowanym przeciwnikiem. W poprzednim meczu w Niepołomicach padł remis z Puszczą 1:1 (gol Mateusza Bochnaka).



FOT. MIEDZLEGNICA.EU

Fragment meczu w Katowicach

Reprezentacja skoczków bez Piotra Żyły

Sześciu Polaków i dwie Polki w dniach 20-22 listopada wystąpią w konkursach Pucharu Świata w norweskim Lillehammer.

W inauguracyjnych zawodach sezonu 2026/27 zaprezentują się Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Klemens Joniak, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Jakub Wolny oraz Anna Twardosz i Kamila Karpiel.

- Decydowała aktualna forma sportowa zawodników. Jestem przekonany, że skład został wybrany sprawiedliwie na podstawie dwóch sprawdzianów w Zakopanem i Wiśle. O ostatnie dwa miejsca walczyło czterech zawodników. Na ten moment wybraliśmy najlepszą szóstkę - wyjaśnił trener kadry A Maciej Maciusiak cytowany w komunikacie Polskiego Związku Narciarskiego.

Skład został wyłoniony również na podstawie wyników Letniej Grand Prix oraz mistrzostw Polski w Zakopanem. 17 października na Wielkiej Krokti triumfował Tomasiak przed Wąskiem i Joniakiem. Wśród kobiet najlepsza była Twardosz, a za nią uplasowała się Karpiel, która wznowiła karierę po trzech latach.

W kadrze nie znalazł się 39-letni Piotr Żyła, który latem był w słabszej formie. Obecnie najlepszym polskim skoczkiem jest 19-letni Kacper Tomasiak.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Piotr Żyła wypadł z polskiej kadry.

EXPRESS

● Francuz Paul Seixas (Decathlon CMA CGM), kolarska sensacja sezonu 2026, wygrał na jego zakończenie kryterium w japońskiej Saitamie, długości 62 km. Wyprzedził mistrza świata Amerykanina Brandona McNulty'ego (UAE Team Emirates-XRG) i Norwega Torstena Traeena (Uno-X Mobility).

● Szóste miejsce w wyścigu drużynowym kobiet (Karolina Bosiek, Zofia Braun i Emilia Zawisza) to najlepsze osiągnięcie polskich łyżwiarzy szybkich w ostatnim dniu inaugurujących sezon Pucharu Świata zawodów w Pekinie.

● Szwajcarska alpejka Melanie Meillard, która upadła podczas treningu przed sobotnim slalomem w Levi, doznała zerwania więzadła w kolanie i nie wystąpi już w tym sezonie w Pucharze Świata.

● Connor McDavid z Edmonton Oilers do 21 przedłużył serię meczów od początku sezonu NHL z co najmniej jednym punktem i z dorobkiem 50 w klasyfikacji kanadyjskiej (11 bramek i 39 asyst), jest najskuteczniejszym hokeistą ligi NHL. Jego drużyna wygrała w Toronto z Maple Leafs 1:0.

HOF

Wieści z koszykarskich parkietów

Polska przegrała w Podgoricy z Czarnogórą 56:61 (14:15, 16:19, 13:13, 13:14) w 2. kolejce gr. I decydującego etapu eliminacji mistrzostw Europy koszykarek 2027.

We wtorek biało-czerwone podejmą w Gorzowie Wlkp. niepokonaną Turcję.

Polska: Makurat 16, Telenga 11, Mavunga 9, Wnorowska 6, Niemojewska 5, Piasecka 3, Gertchen 2, Banaszak 2, Borkowska 2, Rembiszewska 0, Wojtala 0, Mielnicka 0.



FOT. TOMASZ SOKOŁOWSKI

Polki przegrały walkę pod tablicami 38:39.

● Koszykarze Cleveland Cavaliers pokonali u siebie Dallas Mavericks 127:117, mimo że musieli sobie radzić bez sześciu podstawowych zawodników. Australijczyk Tyrese Proctor zdobył dla gospodarzy 24 punkty, miał 11 zbiórek i 10 asyst notując pierwsze w karierze tzw. triple-double w lidze NBA. **HOF**



FOT. BLUEWINCH

Melanie Meillard to młodsza siostra Loica, mistrza olimpijskiego i świata w slalomie.

eprasa.pl acbfe3216b

24

16.11.2026

Wschód Słońca: 7.03 **Zachód Słońca:** 15.50
Imieniny obchodzą: Albert, Leopold, Artur, Józef, Alfons, Roger, Idalia, Leopoldyna, Przybygniew.

Dzisiaj maks. 8°C min. 4°C

Jutro maks. 10°C min. 5°C

KALENDARIUM



● Dzisiaj 76 lat kończy Marzena Trybała, polska aktorka teatralna i filmowa. Urodziny mają również: Maggie Gyllenhaal – amerykańska aktorka i reżyserka (49.), Diana Krall – kanadyjska wokalistka i pianistka jazzowa (62.) oraz Magdalena Łaska – polska aktorka (39.).
● 1806 – oddziały gen. Jana Henryka Dąbrowskiego zajęły Łęczycę.
● 1874 – w Zgierzu założono straż ogniową. W 1881 r. liczyła 139 osób.
● 1941 – wlondyńskiej prasie polonijnej opublikowano pierwszy fragment „Kwiatów polskich" Juliana Tuwima – najbardziej łódzkiego poematu.
● 1990: Jeżów w pow. brzezińskim zagrał w filmie „Kramarz".

W APARACIE



FOT. UŁ

● **16 listopada 1936 roku** na ul. Drewnowskiej w Łodzi odkopano cios mamuta włochatego. Odkryli go robotnicy podczas kopania rowu, do którego skierowano wody Łódki na czas budowy krytego kanału tej rzeczki. Cios można oglądać w Muzeum Przyrodniczym Uniwersytetu Łódzkiego.

● **BARAN (21.03-19.04)**
Poniedziałek przyniesie przypływ energii i chęć działania. Nie odkładaj ważnych spraw, bo dziś możesz szybko osiągnąć zamierzony cel.

● **BYK (20.04-20.05)**
Spokojne podejście do obowiązków pozwoli uniknąć niepotrzebnych napięć. Wieczorem znajdziesz czas na przyjemność lub miłą rozmowę.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Czeka cię dzień pełen informacji i nowych pomysłów. Uważnie słuchaj innych, bo wśród rozmów znajdziesz cenną inspirację.

● **RAK (21.06-22.07)**
Skoncentruj się na sprawach rodzinnych i zawodowych. Dobra organizacja pomoże ci uporządkować zaległości bez większego wysiłku.

● **LEW (23.07-22.08)**
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę otoczenia. Wykorzystaj okazję do przedstawienia swoich planów lub zdobycia poparcia.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Dokładność okaże się dziś twoim największym atutem. Dzięki cierpliwości rozwiążesz problem, który od pewnego czasu cię zajmował.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Harmonia i dobre relacje będą sprzyjać realizacji planów. Unikaj pośpiechu, a łatwiej dostrzeżesz korzystne możliwości.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Nie wszystko potoczy się zgodnie z planem, ale zachowasz kontrolę nad sytuacją. Elastyczność pomoże ci wyjść na plus.

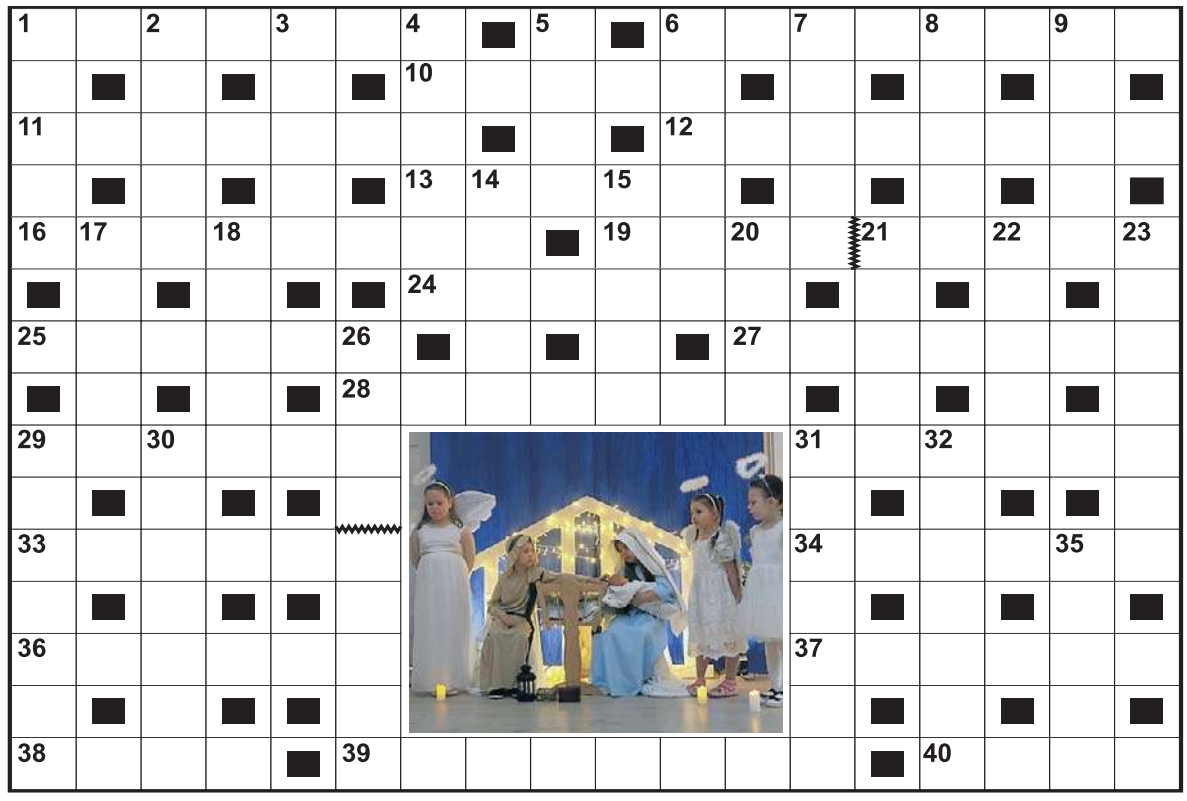
● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Poczujesz potrzebę zmian i nowych wyzwań. To dobry dzień na podjęcie decyzji, która otworzy przed tobą nowe perspektywy.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Obowiązki mogą wymagać większego zaangażowania, lecz efekty będą warte wysiłku. Ktoś doceni twoją konsekwencję i pracę.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Kreatywność pomoże ci znaleźć niestandardowe rozwiązanie. W kontaktach z ludźmi warto postawić na szczerość i otwartość.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Intuicja podpowie, komu zaufać i na czym się skupić. Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować myśli oraz plany.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) średniowieczny zamek warowny,
6) przepowiedziała upadek Troi,
10) jednostka natężenia prądu,
11) do wyświetlania przezroczy,
12) trunek podobny do koniaku,
13) czczony przez Indian,
16) oceaniczny ptak,
19) komedia Juliusza Machulskiego z rolą Pawła Kukiza,
24) nagłe przerażenie tłumu,
25) odległość między dwoma przedmiotami,
27) zawodnik typowany na zwycięzcę,
28) wierszowana zagadka,
29) skupisko jałowców lub jeżyn,
31) groźna choroba oczu, glaukoma,
33) stróż prawa na Dzikim Zachodzie,
34) mebelek pod lampkę nocną,
36) dba o środowisko naturalne,
37) nadziemna część rośliny,
38) pieśń z „Zemsty nietoperza",
39) kobieta dbająca tylko o własne interesy,
40) „… w Nohant", sztuka Iwaszkiewicza.

Pionowo:
1) sportowa reprezentacja kraju,
2) ukryty w Srebrnym Jeziorze,
3) miarowy odgłos zegara,
4) mały komputer osobisty,
5) krótki filmik reklamowy,
6) niewielka budka na bazarze,
7) potocznie: pieniądze,
8) ptak nazywany strusiem amerykańskim,
9) … Amundsen, norweski polarnik,
14) załoga łodzi wioślarskiej,
15) tarcza Zeusa,
17) na czele klasyfikacji,
18) choroba układu oddechowego, dychawica,
20) groźna dla żeglugi morskiej,
21) zimowe legowisko niedźwiedzia,
22) w parze z iksem w równaniu,
23) miejsce występu zespołu muzycznego,
26) beztroskie, złośliwe psoty i psikusy,
29) drapieżna ryba morska (anagram: sekator),
30) proekologiczna partia w Niemczech,
31) widowisko na Boże Narodzenie,
32) postępek wywołujący powszechne oburzenie,
35) pieje nie tylko o świcie.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Deszcz w połowie listopada, tęgi mróz w styczniu zapowiada.

Listopad marcowi za rodzica służy i marcowe psoty wróży.

eprasa.pl acbfe3216b